

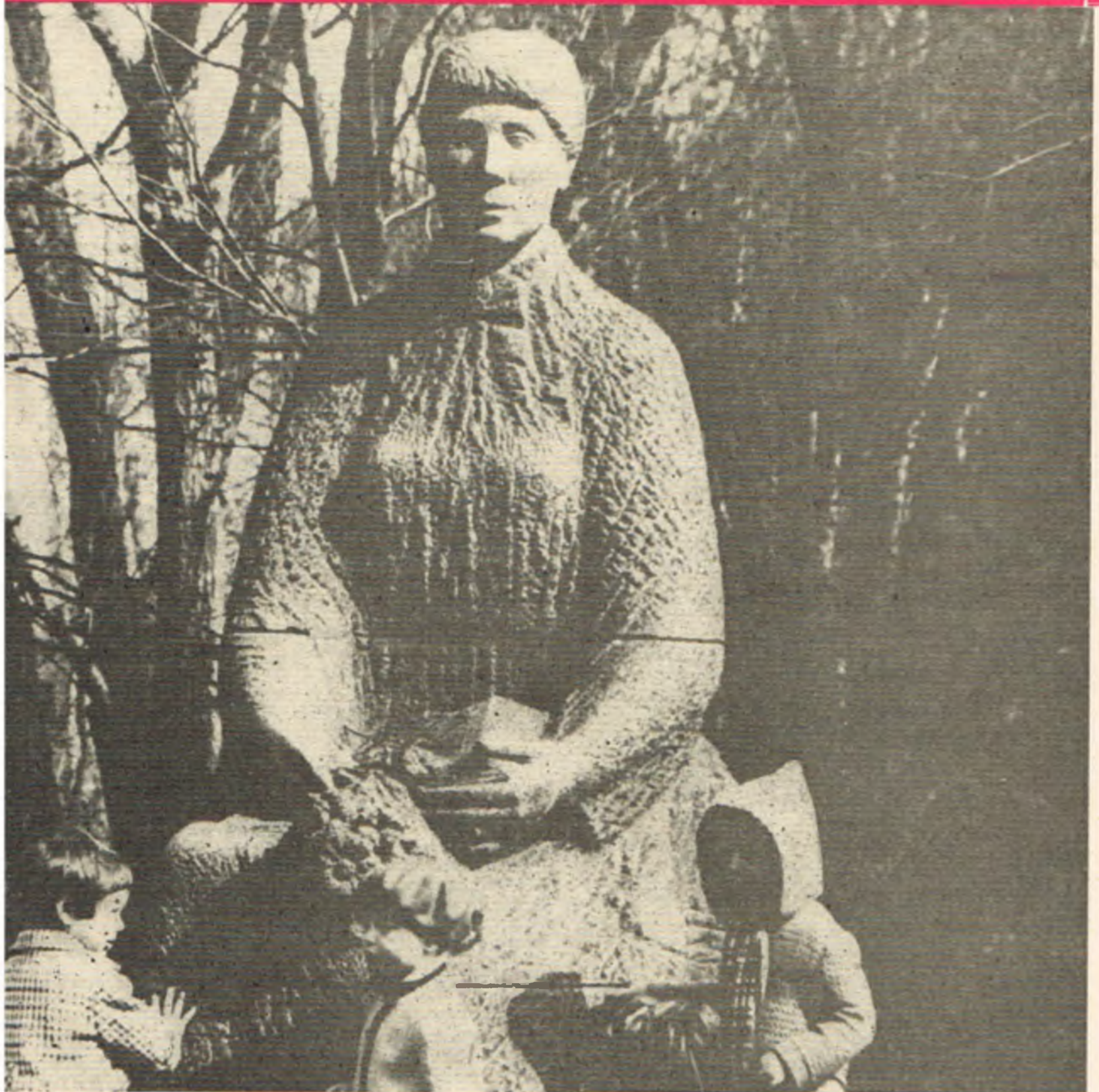
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (953) 26 LISTOPADA 1978 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Niedziela Chorych w Krakowie ●  
Diamentowy jubileusz parafii pw.  
Świętej Trójcy w Webster (USA)  
● Pięćdziesiąt lat istnienia pa-  
rafii w Majdanie Leśniowskim ●  
„Gawęda” ● Andrzejki, Andrzej-  
ki...



● Pomnik Marii Konopnickiej w warszawskim Ogrodzie Saskim.  
Autorem rzeźby jest Stanisław Kulon

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

### ODWAGA I MĘSTWO ŚW. PAWŁA W GŁOSZENIU EWANGELII

„A gdy przeszli Amfipolis i Apolonię, przybyli do Tesaloniki, gdzie była synagoga żydowska. Paweł zaś, według zwyczaju swego, poszedł do nich i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism” (Dz 17,1n)

„Ale Żydzi, powodowani zazdrością, dobrawszy sobie z współstwa różnych niegodziwych ludzi, wywołali zbiegowisko

Mysłą przenosimy się w lata 50—53 po Chr. Św. Paweł kontynuuje swą drugą podróż misyjną, przez Azję Mniejszą dotarł już do Europy. Głosił Ewangelię w Filipach, a potem udał się do Tesaloniki — miasta portowego i stolicy rzymskiej prowincji na terenie europejskim — Macedonii. Powstaje tu druga z kolei gmina chrześcijańska, która wraz z gminą w Filippach odegrać miała nader ważną rolę w kształtowaniu się Kościoła macedońskiego i równocześnie świadczyć o charakterze św. Pawła.

Dzieje apostołskie tak nawiązują do początków gminy w Tesalonice: „A gdy przeszli Amfipolis i Apolonię, przybyli do Tesaloniki, gdzie była synagoga żydowska” (Dz 17,1). Tesalonika (dzisiejsze Saloniki) była — jak na owe czasy — dużym i ruchliwym miastem. Licznie osiedlali się tam Żydzi, którzy posiadali tu własną synagogę i wywierali duży wpływ na miejscową ludność. „Paweł zaś, według zwyczaju swego, poszedł do nich i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism” (Dz 17,2). Św. Paweł trzymał się zasady, że głoszenie Ewangelii w danym mieście zaczynał od synagogi żydowskiej. Była to praktyka zgodna z przekonaniem Kościoła jerozolimskiego, że Słowo Boże należy najpierw głosić Izraelitom jako wcześniej powołanym, a poganie mieli uprzednio przyjąć judaizm wraz z prawem Mojżesza i obrzezaniem. Po soborze jerozolimskim nie miało to już wprawdzie znaczenia, ale pozostał jednak inny взгляд, dla którego św. Paweł zaczynał ewangelizację od synagog żydowskich. Mianowicie wokół tych synagog skupiała się znaczna liczba pogan, którzy sympatyzowali z judaizmem. Był to zatem doskonały punkt zaczepienia i nawiązania kontaktu z ludnością pogańską.

Szukanie takiego kontaktu stało się życiową koniecznością dla św. Pawła i jego towarzyszy, wynikała ona bowiem z ich pracy misyjnej i zdarzała się dosyć często. Dzieje apostołskie podkreślają ten moment i zwracają naszą uwagę na to, że św. Paweł kierował swe kroki najpierw do synagogi, a jeśli tej nie było — to nad rzekę lub zbiornik wody, gdzie zbierali się Żydzi na modlitwy i dokonywali rytualnych obmyć. Oto przykład: „A gdy przyszli do Salaminy, zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich (na Cyprze)” (Dz 13,5). „A w dzień szabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modły i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły” (Dz 16,13). Tak było w Antiochii Pizydyjskiej (Dz 13,14), Ikonium (14,1) i w wielu innych miastach. Nie inaczej stało się też w Tesalonice. Św. Paweł przyszedł do synagogi i mówił tu o obietnicach Mesjasza, którego zapowiadał Stary Testament, a które wypełniły się w osobie Jezusa Chrystusa cierpiącego i zmartwychwstającego.

Jak w innych miastach i miejscowościach, tak i w Tesalonice owoc nauczania św. Pawła był obfity: „I dali się niektórym z nich przekonać i przyłączyli się do Pawła i Sylasa, również wielka liczba spośród pobożnych Greków i niemalże znamienitych niewiast” (Dz 17,4). Tym razem grupa nawróconych Żydów była nieliczna, za to — wielka liczba pogan — Greków, czyli zhellenizowanych Macedończyków, wśród których nie brakło i wpływowych niewiast.

Ale za takie stawianie czoła konieczności życiowej i za taki plon pracy misyjnej należało zapłacić odpowiednią ce-

i wzburzyli miasto, a naszedłszy dom Jazona, usiłowali stawić ich przed ludem” (Dz 17,5)

„Tymczasem nadeszli z Antiochii i Ikonium Żydzi i namówiwszy tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł. Kiedy go jednak uczniowie obścąpili, wstał i wszedł do miasta; nazajutrz zaś odszedł z Barnabą do Derbe” (Dz 14,19n).

nę: „Żydzi, powodowani zazdrością, dobrawszy sobie z współstwa różnych niegodziwych ludzi, wywołali zbiegowisko i wzburzyli miasto, a naszedłszy dom Jazona, usiłowali ich stawić przed ludem. Gdy zaś ich nie znaleźli, zawlekli Jazona i niektórych braci przed przelożonych miasta, krzycząc: Ci, co uczynili zamęt w całym świecie, przybyli i tutaj, a Jazon ich przyjął. Wszyscy oni postępują wbrew postanowieniu cesarza, głosząc, że jest inny król, Jezus” (Dz 17,5—7). Św. Paweł, przybywszy do Tesaloniki wraz z towarzyszami, zamieszkał u niejakiego Jazona, który widocznie był zaprzyjaźniony z apostołem. Widząc owoce nauczania apostołskiego, Żydzi postanowili bronić stanu swego posiadania. Tracili przecież nie tylko swych rodaków — emigrantów, którzy przechodzili na chrześcijaństwo, ale także sprzymierzonych i sympatyzujących z judaizmem pogan — Greków. A ponieważ mieszkańcy Tesaloniki uczuleni byli na punkcie utrzymania poprawnych stosunków politycznych z Rzymianami, wobec tego apostołowie oskarżeni zostali o sianie zamętu publicznego i o podburzanie ludności. Skutek tej intrygi był taki, że św. Paweł wraz z Sylasem musiał opuścić Tesalonikę i szukać schronienia w odległej o 68 km Berei.

Nie był to, oczywiście, pierwszy przypadek konfliktu św. Pawła z jego rodakami — Żydami. Tego rodzaju konflikty, jak wspomnieliśmy wyżej, wynikały z kontaktu, jaki usiłował apostoł nawiązywać ze środowiskiem żydowskim. Była to jednak konieczność, z której dosyć wcześnie postanowił uczynić cnotę, czyli wyćwiczyć się w okazywaniu męstwa i odwagi, chociaż wyraźnie groziło mu niebezpieczeństwo utraty życia. Oddajmy jednak głos Dziejom apostołskim: „Żydzi zaś podburzyli pobożne i dostojne niewiasty oraz wybitne osobistości w mieście i wznieśli przeciw Pawłowi i Barnabie prześladowanie, i wypędzili ich z okręgu swego. A oni, otrząsnąwszy na nich proch z nóg swoich (por. Mt 10,14), poszli do Ikonium” (Dz 13,5n). Tak było w Antiochii Pizydyjskiej, do której odnosi się nasza wypowiedź, tak samo w Ikonium i Listrze: „Tymczasem nadeszli z Antiochii i Ikonium Żydzi i namówiwszy tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł. Kiedy go jednak uczniowie obścąpili, wstał i wszedł do miasta; nazajutrz zaś odszedł z Barnabą do Derbe” (Dz 14,19n).

Św. Paweł czuł nieodpartą konieczność głoszenia Ewangelii, a skuteczność tego głoszenia zależała od przebywania w środowisku judaistycznym. Był to święty bój o słuszną sprawę: „Sami wiecie, bracia, jakie to było przyjscie nasze do was, że nie było ono daremne. Ale chociaż przedtem, jak wiecie, w Filippach ucierpieliśmy i byliśmy znieważeni, to jednak w Bogu naszym nabraliśmy odwagi, by w ciężkim boju głosić wam Ewangelię” (1 Tes 2,1n).

Podziwiać musimy odwagę i męstwo św. Pawła, jakie wykształtował w sobie, aby sprostać konieczności głoszenia Ewangelii. Odwaga ta i męstwo cechowała go tam, gdzie występował w obronie prawdy objawionej i przeciwstawiał się stanowczo swym wrogom. Była to niewątpliwie cnota, wypracowana cecha charakteru, która doskonale harmonizowała z jego łagodnością wobec wiernych założonych przez niego gmin (por. Tes 2,6n).

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

**W** Kościele zachodnim utarł się zwyczaj nazywania cnoty czystości — anielską. Stało się to zapewne pod wpływem wypowiedzi Chrystusa, który w dyskusji z saduceuszami wyjaśnia, że ludzie w niebie nie będą się żenić ani wychodzić za mąż, lecz „*będą żyli jak aniołowie*” (por. Łk 20,27-40).

Aniołowie są duchami, czystość zaś jest ich naturą, a nie cnotą moralną. Cnota czystości wymaga bowiem całkowitego lub częściowego opanowania naturalnych dla człowieka potrzeb i skłonności. Aniołowie nie uznają podnieć cielesnych, więc nie możemy im przypisywać czystości w znaczeniu cnoty moralnej, nabywanej przez wyrzeczenie się pożądania fizycznego. Jest więc czystość cnotą wybitnie ludzką, a nie anielską.

Na miano cnoty anielskiej, nie tylko w znaczeniu przenośnym, zasługują inna cecha ludzkiego zachowania, mianowicie posłuszeństwo. Aniołowie nabyli tę cnotę i nieustannie chodzą w jej blasku, stając się dla nas wzorem do naśladowania. O ludziach, którzy potrafią naśladować aniołów w posłuszeństwie, możemy powiedzieć, że posiadli anielską cnotę.

Zapoznajmy się teraz pokrótce z niektórymi wypowiedziami, dotyczącymi aniołów. Słowa te weźmiemy, oczywiście, z Pisma św.

Pismo św. nie mówi wyraźnie, jakiej próbie poddał Bóg powołanych do bytu aniołów. Z wypowiedzi przywódcy zbuntowanych duchów oraz zastanawiając się nad tzw. próbą posłuszeństwa, którą przeszli pierwsi ludzie w raju, dochodzimy do przekonania, że nie był to jedynie sprawdzian posłuszeństwa, ale przede wszystkim wierności Bogu. Rzekł Bóg do Adama: „*Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz*” (Rdz 2,17).

Próba wierności aniołów musiała być trudniejsza, wymagająca więcej wyrzeczenia i uległości niż ta, którą Stwórca zamierzył doświadczyć ludzi. Dla zbuntowanych aniołów doświadczenie to skończyło się tragicznie. Za buntownicze słowa: „*Nie będę służył*” stracono ich z nieba, podobnie jak później Adam i Ewa musieli opuścić raj, ponosząc karę za swe nieposłuszeństwo. Bunt aniołów nie był powszechny. Zapewne większość z nich przełamała pokusę samowoli i pychę, stając po stronie archanioła Michała, ugruntowując się w dobrym i staczając zwycięską walkę nie tylko z szatanem, ale też z jego pokusami. Zbuntowani musieli opuścić krainę niebieską. Pan Jezus powiedział: „*Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba*” (Łk 10,18). Dobrzy aniołowie pozostali w domu Stwórcy. Z własnej woli wybrali służbę Bogu. Wypracowali w sobie najwyższy stopień posłuszeństwa, który — dzięki skutecznej łasce Bożej — nigdy nie dozwoli, by anioł popełnił jakikolwiek grzech. Aniołowie ci stali się niezawodnymi po-



## Życ w wierności Chrystusowi

mocnikami Boga w akcie zbawienia ludzkości. Jakże wielka musi być ich rola w niebie, skoro na ziemi zrobili tyle dobrego — jako wykonawcy woli Boga. Przypomnijmy sobie niektóre tylko dowody anielskiego posłuszeństwa. Aktywność aniołów dobrych można podzielić na trzy grupy: poselską, wojskową i opiekuńczą.

Wśród posłów z nieba najważniejsze i zaszczytne zadanie spełnił archanioł Gabriel, zwiastując wolę Ojca niebieskiego Najświętszej Maryi Pannie: „*A w szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a Pannie było na imię Maryja. I wszedłszy do niej rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami... Oto poczniesz w łonie i urodzisz Syna. i nadasz Mu imię Jezus. Ten będzie wielki i nazwiny Synem Najwyższego*” (Łk 1, 26-32).

Podobnie radosną nowinę zakomunikował anioł Gabriel Za-

chariaszowi: „*Zachariaszu, wysłuchana została modlitwa twoja i żona twoja. Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan*”. Niezwykły posel, przedstawiając się, rzekł do Zachariasza: „*Jam jest Gabriel, stojący przed Bogiem, i zostałem wysłany, by do ciebie przemówić i zwiastować ci dobrą nowinę*” (Łk 1,12 i 19).

Poselską funkcję spełniał anioł nad betlejemskim polem: „*I rzekł anioł do pasterzy: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. I zaraz z aniołem zjawilo się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*” (Łk 2,10-14).

Zastępy anielskie, które ukazały się wraz z heraldem, ogłaszającym narodziny Boga i Człowieka w stajni betlejemskiej, zostały nazwane wojskiem niebieskim. Teksty opowiadające o walce na niebie z szatanem i

jego sługami mówią niedwuznacznie, że aniołowie stanowią Bożą armię. Kiedy w obronie Pana Jezusa, podczas pojmania w Getsemani, apostoł Piotr wyciągnął miecz i uderzył sługę arcykapłana, Zbawiciel polecił schować miecz do pochwy i powiedział: „*Czyż myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?*” (Mt 26, 53). Tzw. wojskową funkcję spełnia też anioł, stojący na straży raju, trzymając w dłoni ognisty miecz (Rdz 3,24), i tajemniczy jeździec, karzący Heliodora (2 Mch 3, 23-26).

Do najwdzięczniejszych funkcji, jakie z woli Bożej wykonują aniołowie względem człowieka, należy pomoc okazywana ludziom w różnych potrzebach. Do najbardziej znanych fragmentów biblijnych, mówiących o opiece aniołów nad ludźmi, należy Księga Tobiasza i ten rozdział Dziejów apostołskich, w którym jest mowa o uwolnieniu apostoła Piotra z więzienia. W Księdze Tobiasza opowiedziane są dzieje pobożnej rodziny, której syna obronił przed rozlicznymi niebezpieczeństwami archanioł Rafał.

A oto relacja Dziejów apostołskich o uwolnieniu Piotra: „*Piotr skuty łańcuchami spał między dwoma żołnierzami, strażnicy zaś przed drzwiami strzegli więzienia. Wtem zjawil się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi, trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I oto opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł anioł do niego: Opasz się i włóż sandały moje. I uczynił tak. I rzecze mu: Narzuc na siebie płaszcz swój i pójdz za mną. Wyszedł więc i podązał za nim, lecz nie wiedział że to, co się za sprawą anioła dzieje, jest rzeczywistością; sądził raczej, że ma widzenie. A gdy mineli pierwszą i drugą straż, doszli do żelaznej bramy wiodącej do miasta, która im się sama otworzyła. I wyszli na zewnątrz, przeszli jedną ulicę i nagle anioł opuścił go. A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał naród żydowski*” (Dz 12,6-11).

Aniołowie, posłuszni rozkazom Bożym, czuwają nad każdym człowiekiem. Dopiero w blasku światła wiecznego dowiemy się, ile zawdzięczamy swoim aniołom stróżom! Anioł czuwa nad kolebką dziecka i on odprowadza żegnających tę ziemię, którzy przechodzą do krainy nieśmiertelności. To właśnie głos anielskiej trąby, jak zapewniał Pan Jezus, zgromadzi cały rodzaj ludzki na sąd w dniu ostatecznym.

Każdy chrześcijanin uważa się za ucznia Zbawiciela. By te mniemanie było rzeczywistością, musimy okazać Bogu posłuszeństwo, podobne posłuszeństwu aniołów.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

# NIEDZIELA CHORYCH W KRAKOWIE

Kwartet dziewczęcy uświetniał swym śpiewem uroczystość w krakowskiej parafii



Proboszcz parafii polskokatolickiej w Krakowie, przy ulicy Friedleina 8, a zarazem administrator diecezji krakowskiej ks. Benedykt Sęk, nie jest obojętny na problemy ludzi chorych. Szczególną troską otoczył tych parafian, którym zdrowie nie dopisuje. Wiele czasu poświęca chorym: krzepi modlitwą, dobrym słowem, odwiedzinami. Nie zapomina o nikim, jest wrażliwy na cierpienie. Często składa wizyty w szpitalach krakowskich i — jak przystało na duchownego polskokatolickiego — otacza miłością i podaje braterską dłoń wszystkim, nie zwracając uwagi na światopogląd

czy przynależność wyznaniowa.

W dniu 17 września br. (niedziela) zorganizowano w parafii polskokatolickiej w Krakowie „Dzień Chorych”. Już na wiele tygodni przed uroczystością czynione były przygotowania do jak najlepszej oprawy religijnej tego dnia. Na zewnątrz świątyni przy ulicy Friedleina 8 umieszczono afisz. Książka odwiedzała obłożnie chorych w ich domach, niosąc pociechę w Słowie Bożym i Komunii świętej. Wśród chorych szczególnie troskliwą opieką otaczani są dwaj emerytowani kapłani, mieszkający na terenie Krakowa: ks. Leopold Nowak — długoletni kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Krakowskiej, obłożnie chory od wielu lat oraz ks. Izidor Kędzierski — wieloletni proboszcz parafii w Bezku na Lubelszczyźnie.

Dzień 17 września 1978 roku na długo zapisze się w pamięci krakowskich parafian. Już od wczesnych godzin rannych wierni, dysponujący autami, przywozili do kościoła najbardziej chorych. Przed godziną 10.45 kościół wypełniony był po brzegi. Do świątyni przybyli nie tylko parafianie, wyznawcy polskokatolicki, ale także ci spośród sympatyków Kościoła Polskokatolickiego, którzy obserwują naszą działalność na co dzień. Nie brak też było naszych braci z Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy łączyli się z nami w modlitwie o zdrowie chorych. W pierwszych ławkach, przeznaczonych dla chorych, widzieliśmy obce twarze. Byli to ci, o których nikt nie pamięta, za których nikt się nie modli. Oni nie znaleźli otuchy i pocieszenia w cierpieniu we własnym Kościele, do którego należeli, więc przyszli do nas widząc, że my otaczamy miłością przede wszystkim tych, którzy tej miłości potrzebują najbardziej.

Kwadrans przed 11.00 administrator diecezji krakowskiej przeprowadził spowiedź ogólną, do której gremialnie przystąpili nie tylko chorzy, ale — w ich intencji — wszyscy zgromadzeni w świątyni. Spowiednik w czasie nauki przypomniał słuchaczom postać człowieka sparaliżowanego, leżącego przez długi czas obok sadzawki Betsaida w Jerozolimie. Chory ten oczekiwał, aby ktoś litościwy wprowadził go do sadzawki w chwili poruszenia się wody uzdrawiającej. Niestety, nikt taki się nie znalazł. Dopiero Pan Jezus uzdrowił nieszczęśliwego chorego. Dziś, gdy przychodzimy przed ołtarz Boży w spowiedniej pokorze — mówil kaznodzieja — oczekujemy uzdrowienia naszej duszy. I dopiero po szczerej spowiedzi i pełnym akcie żalu wyciągnięta prawica kapłana, na polecenie Chrystusa, udziela zdrowia naszej duszy i przywraca pokój Boży.

Punktualnie o godz. 11.00 proboszcz parafii rozpoczął uroczystą sumę. Dziewczęcy kwartet wokalny, istniejący przy naszej parafii, wykonał pieśń pt. „Sieroty zebrane”, której przepelnione liryzmem słowa głęboko utkwiły w sercach rozmodlonych wiernych. Następnie chór wykonał pieśni o treści stosownej do uroczystości, m.in.: „Licząc na Ciebie, Ojcze”, „Mój Mistrzu” oraz „O Boże, Panie mój”.

(dokończenie na str. 5)

Grupa parafian po Mszy św. odprowadzonej w intencji chorych



Do parafii polskokatolickiej w Krakowie garną się nie tylko starsi, ale i młodzież. Na zdj.: grupa młodzieży ze swym duszpasterzem, ks. Benedyktem Sękem

Na zakończenie uroczystej Mszy świętej w bardzo ciepłych słowach przemówił do uczestników uroczystości ks. Benedykt Sęk, administrator diecezji krakowskiej. Podziękował on wszystkim zebranych za przybycie na uroczystość i związany z tym trud. Przekazał także wiernym najlepsze pozdrowienia i arcybiskupskie błogosławieństwo zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, biskupa Tadeusza R. Majewskiego, który w tym dniu

przebywał w Grudkach na uroczystości poświęcenia kościoła, i choć nie mógł być pośród nas, to jednak był złączony z nami duchowo.

Bezpośrednio po zakończeniu Mszy św. wystawiony został Najświętszy Sakrament w złocistej monstrancji, aby chorzy w osobistej modlitwie przekazali swoje prośby Jezusowi Eucharystycznemu. Następnie, przy wtórze wzruszających pieśni, ks. Be-

nedykt Sęk udzielił chorym indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

„Spójrz na nas Matko,  
Panno Maryjo,

I lzy nasze otrzyj,  
śliczna Lilijo.

Maryjo, Maryjo,  
tak wołają dzieci,

Maryjo, Maryjo,  
niech głos nasz doleci” —

śpiewali opuszczający świątynię ludzie chorzy. Na twarzach lśniły lzy. Przeżyliśmy bowiem tę uroczystość w głębokim przedświadczeniu, że Jezus był wśród nas. Jesteśmy przekonani, że Matka Najświętsza Nieustającej Pomocy — patronka krakowskiej świątyni, wysłuchała nasze żarliwe modlitwy i błogosławić będzie nie tylko ludziom chorym, ale i zdrowym, wiernym naszej polskokatolickiej parafii.

L.K.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (299)

F

**Fernand Ludwik** — (ur. 1645, zm. 1699) — francuski orientalista i archeolog, katolik. Jest autorem kilku dzieł, spośród których należy tu wymienić dwa: *Reflexions sur la religion chretienne contenant les propheties de Jacob et de Daniel sur la venue du Messie* (1679), czyli *Refleksje na temat religii chrześcijańskiej zawierające prorocтва Jakuba i Daniela dotyczące przyjścia Mesjasza*; *Traite de l'Eglise* (1685), czyli *Traktat o Kościele...* (zwrócony przede wszystkim przeciw kalwinom).

**Ferrandus** — (r. ur. ?, zm. 550) — diakon w Kartaginie, uczeń → św. Fulgencjusza, teolog. Napisał szereg prac. Z zachowanych tu należy wymienić następujące: *Breviatum canonum ecclesiae africanae*, czyli *Krótki przegląd kanonów kościoła afrykańskiego*; *Vita S. Fulgentii Ruspensis Episcopi*, czyli *Życie świętego Fulgencjusza, biskupa w Ruspe (Afryka)*; *Epistola ad Eugypium abbatem de trinitate et de duabus Christi naturis*, czyli *List do opata Eug. o Trójcy i dwóch naturach w Chrystusie*.

**Ferraris** albo **Ferariensis** — (ur. 1474, zm. 1328; pochodzący z Ferrary) — dominikanin, filozof i teolog scholastyczny.

**Ferrari Józef** — (ur. 1812 w Mediolanie, zm. 1876) — włoski filozof i działacz polityczny. Napisał m.in. *Filosofia della rivoluzione*, czyli *Filozofia rewolucji*.

**Ferreras Juan** — (ur. 1652, zm. 1735) — ks. rzymskokat., historyk i teolog. Napisał m.in. *Disputationes scholasticae de fide theologica* (1692), czyli *Rozprawy scholastyczne o wierze teologicznej*; *Disputation de Deo uno et trino...* (1735), czyli *Rozprawa o Bogu jednym i trójcy...*

**Ferreriusz Wincenty** — (ur. ok. 1350, zm. 1419) — znany w swoim czasie hiszpański kaznodzieja i misjonarz, działający również poza Hiszpanią. Został ogłoszony świętym. W 1491 r. zostały wydane jego *Kazania* (4 tomy).

**Ferri Ludwik** — (ur. 1826, zm. 1895) — włoski filozof, pragnący rzucić pomost między nauki przyrodnicze a metafizykę. Jest autorem m.in. pracy pt. *Il materialismo e la moderna* (1870), czyli *Materializm i współczesna nauka*.

**Fessler Józef** — (ur. 1813, zm. 1872) — biskup rzymskokat., teolog, patrolog. Jest autorem m.in. dzieła pt. *Institutiones patrologiae* (1850/51; 2 t.), czyli *Patrologia*.

**Fetysyzm** — (franc. *fétiche* = bożyszcze; portug. *fetisso* = czary) — to nazwa kultu, jakim otaczało się pewne przedmioty, zwane fetyszami (tj. jakby bożyszczami, albo zastępczymi bóstwo), zrobionymi przez ludzi (figurki, wisiorki itp.), albo pochodzącymi bezpośrednio z przyrody (np. wyjątkowy kamień → amulet), a o których sądziło się, iż mają jakąś moc czarodziejską. W przeszłości fetysyzm był dość rozpowszechniony jako pewnego rodzaju kult, składany niektórym przedmiotom czy zjawiskom, mających mieć czarowną moc i to w religiach pierwotnych, politeistycznych. Taką czarowną, prawie że boską moc przypisywano też niekiedy nawet przedmiotom bezpośrednio czy pośrednio związanym z wykonywaniem funkcji czarodziejskich.

**Feuerbach Ludwik** — (ur. 1804, zm. 1872) — filozof niemiecki, inicjator nowożytnego materializmu i ateizmu. Jest autorem m.in. następujących prac: *Gedanken ueber Tod und Unsterblichkeit* (1830), czyli *Myśli o śmierci i nieśmiertelności*; *Ueber Philosophie und Christenthum* (1839), czyli *O filozofii i chrześcijaństwie*; *Das Wesen des Christenthums* (1841), czyli *Istota chrześcijaństwa*.

**Fevre Ludwik Piotr** — (ur. 1829, zm. 1908) — francuski ks. rzymskokat., autor wielu prac teologicznych. M.in. napisał *Historie apologétique de la Papauté*, czyli *Historia apologii papieżstwa*; *Du Mystère de la souffrance*, czyli *Tajemnica cierpienia*; *Henri V, L'Eglise et la Révolution*, czyli *Henryk V, Kościół i Rewolucja*; *La séparation de l'Eglise et de l'Etat*

# OSTATNIE CHWILE ŻYCIA WIESZCZA



Był mglisty wieczór dnia 26 listopada 1855 roku. W jednej z dzielnic Konstantynopola, w której szalała straszna choroba — cholera, w osamotnionym domu, na ubogim łożu stojącym w kącie obszernej izby, kończył swe pracowite życie największy poetycki geniusz całej Słowiańszczyzny — Adam Mickiewicz. Ciężki oddech wydobywał się z piersi umierającego. Przy łożu poety czuwał wierny towarzysz jego podróży na Wschód — Henryk Szuwałski, a obok niego drugi przyjaciel, pełniący obowiązki sekretarza — Armand Léwy. Z wyrazu twarzy lekarza można było wnioskować, że dla chorego nie ma już żadnego ratunku. Od czasu do czasu bóle wstrząsały ciałem, by ustąpić na chwilę — i w tych przeblyskach przytomności poeta widział całe swoje życie, swoich przyjaciół z lat młodzieńczych, wrogów, oskarżających go o zdradę i podstępne knowania, czy wreszcie zsyłkę braci Filomatów oraz ostatni poryw do czynu — wyjazd do Turcji i związana z nim nadzieja na rychłą wolność Ojczyzny. Chory cierpiał bardzo, ale na bóle fi-

zyczne nie uskarżał się. Wypowiadawszy się solennie, pokornie przyjął ostatnie namaszczenie i poddał się woli Bożej. Po chwili cicho, ale wyraźnie, powiedział: „A więc to tak się umiera...” Kiedy Szuwałski zapytał go, czy chciałby coś przekazać dzieciom w Paryżu, Mickiewicz rzekł już nieco ściszone głosem: „Powiedźcie moim dzieciom, niech się kochają... — i po chwili dodał — zawsze.” Były to ostatnie słowa Wieszcza. Zegarek wskazywał wówczas godzinę 20 minut 45.

Nikt z obecnych nie mógł pohamować cisnących się do oczu łez, a przecież byli to ludzie zahartowani w ciężkich walkach i trudach życia. Całą noc spędzili czuwając przy zwłokach zmarłego przyjaciela.

Nazajutrz zjawili się dwaj lekarze z konsulatu francuskiego, którzy z polecenia władz zabalsamowali ciało i podpisali akt zgonu Mickiewicza. Na głowę zmarłego włożono konfederatkę, a w skrzyżowane dłonie niewielki drewniany krucyfiks z pasyjką Chrystusa. Ciało złożono w dwóch trumnach: ołowianej i drewnianej, przepasanej na krzyż szarfą o narodowych barwach polskich.

Tego dnia (31 grudnia) od rana padał zimny, rześisty deszcz, niebo zasłane było jakby ołowianymi chmurami, ludzie po kostki brnęli w błocie, a mimo to przybyło ich takie mnóstwo, że orszak pogrzebowy składał się aż z trzydziestu różnych narodowości. Liczna grupa tamtejszej Polonii, złożona z rodaków przebywających wówczas ochotniczo w zastępach otomańskich Kozaków — których potomkowie do dziś

żyją w Burgas i w Adampolu — szła w pierwszych szeregach.

Pogrzeb rozpoczął się o godz. 11, poprzedzał i zamykał go oddział tureckiej piechoty i Kozaków otomańskich Sadyka-Paszy. Po nabożeństwie żałobnym i egzekwacji kondukt ruszył ku portowi. Tu już czekał gotowy do drogi parowiec pocztowy „Eufkrat”, na pokładzie którego ustawiono wśród zieleni i egzotycznych kwiatów trumnę. Po siedmiodniowej podróży „Eufkrat” zawinął do portu w Marsylii. W dniu 9 stycznia 1856 roku zwłoki poety złożone zostały w kościele św. Marii Magdaleny w Paryżu. Z uwagi na rozproszoną liczną Polonię, żałobny akt pochowania doczesnych szczątków Wieszcza na Montmorence odbył się dopiero w dniu 21 stycznia. Tu spoczywał Adam Mickiewicz trzydzieści pięć lat. W roku 1890 zwłoki Poety wróciły do kraju i zajęły należne im miejsce w pobliżu grobów królewskich na Wawelu. Złożono je tutaj w dniu 4 lipca z największą czcią. Podczas żałobnej uroczystości przemówił syn Wieszcza, Władysław Mickiewicz, który wyraził wdzięczność Polsce za tak podniosły, prawdziwie królewski pogrzeb ojca. Zabrzmiał królewski dzwon Zygmunta, uderzono też we wszystkie dzwony krakowskich kościołów. Ostatnie pożegnalne przemówienie wygłosił Adam Asnyk. Młodzież akademicka wniosła trumnę do wnętrza katedry, a po nabożeństwie zamknięto ją w uprzednio przygotowanym sarkofagu. Spełniły się słowa modlitwy Wieszcza i gorące życzenie narodu.

A. KACZMAREK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (300)

(1892), czyli *Oddzielenie Kościoła i Państwa; Présent et l'avenir de la démocratie* (1898), czyli *Teraźniejszość i przyszłość demokracji*.

**Fichte Emanuel Herman** — (ur. 1797, zm. 1879) — niemiecki filozof i teolog. M.in. głosił, że Bóg jest zarówno immanencją, więc w świecie, w bycie, w człowieku, jak i transcendentą, więc poza i ponad bytem, światem, człowiekiem. Fichte jest autorem szeregu prac. Napisał m.in. *Religion und Philosophie ...* (1834), czyli *Religia i filozofia; Die speculative Theologie, czyli Teologia spekulatywna; System der Ethik, czyli Etyka; Anthropologie, czyli Antropologia*.

**Fichte Jan Bogumił** — (ur. 1762, zm. 1814) — zrazu studiował teologię, potem został pisarzem i znanym niemieckim filozofem, traktującym w swoich dziełach również o sprawach teologicznych z punktu widzenia swoście ujmowanego idealizmu. Podstawa filozofii Fichtego była osobowa wolna jaźń, a byt obdarzał przymiotami nie materii a ducha. Jest autorem szeregu prac, m.in. *Versuch einer Kritik aller Offenbarung* (1792), czyli *Próba krytyki Objawienia*; oraz tłumaczonego na j.polski dzieła pt. *Powołanie człowieka*.

**Fidanza Jan** — → Bonawentura

**Fideizm** — (łac. fides = wiara) — ogólnie jest to nazwa poglądu, głoszącego iż wiara jest kryterium i źródłem prawdy. W sensie teologicznym, zwłaszcza katolickim, oznacza wiarę w prawdziwość → Objawienia Bożego na podstawie jednak uprzednio rozumowanego przekonania o możliwości, historyczności i faktyczności Objawienia.

**Fiducja** — (łac. fiducia = ufność) — to łacińska nazwa postawy człowieka ufającego zgodnie z poglądem → Marcina Lutra, że człowiek dostąpi zbawienia ze względu na zasługi, szczególnie śmierć krzyżową, — Jezusa Chrystusa.

**Fijalek Jan Nepomucen** — (ur. 1864, zm. 1936) — ks. rzymskokat., historyk kościelny, profesor, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Autor wielu cennych dzieł historycznych. Napisał m.in. *Mistrz Jakub z Paradyża; Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylejskiego* (1900); *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej* (1893).

**Fikcjonizm** albo fikcjonalizm — (łac. fictio = zmyślenie) — to nazwa poglądu filozofa niemieckiego Hansa Vaihingera (ur. 1852, zm. 1933), głoszącego, że poglądy filozoficzne i teologiczne nie mają pokrycia w rzeczywistości, ale trzeba je ze względu na ich użyteczność praktyczną, chociaż są fikcjami, przyjmować tak, jak gdyby (als ob) im odpowiadała faktycznie istniejąca rzeczywistość. Jest autorem m.in. książki pt. *Philosophie des Als Ob* (1911), czyli *Filozofia „jak gdyby”*.

**Filantropia** — (gr.) — dobroczynność, czyli udzielanie różnorodnej pomocy potrzebującym i to bezinteresownie z pobudek humanitarnych, religijnych, szczególnie w sferze chrześcijańskiej opieki społecznej z motywów miłości bliźniego.

**Filaret Wasyl Drozdow** — (ur. 1784, zm. 1867) — metropolita moskiewski, profesor filozofii i teologii w Akademii Duchowej w Petersburgu. Jest autorem m.in. książek pt.: *Rys historii cerkiewno-biblijnej* (1816); *Wykład ksiąg Mojżeszowych*.

**Filemon** — to imię bogatego kolosanina, do którego → św. Paweł pisze krótki list w sprawie zbiegłego niewolnika Onezyma. *List do Filemona* jest jedną, chociaż najkrótszą, z ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu (→ Biblia).

**Filioque** — (łac. filius = syn; que — i) — to łaciński zwrot, wyjęty z Symbolu wiary (Wierzę; Credo) ze zdania, mówiącego o pozycji Ducha św. w Trójcy św., konkretniej o pochodzeniu Ducha św. Według zachodnich Ojców Kościoła Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, a według wschodnich

# DIAMENTOWY

# JUBILEUSZ

# PARAFII

# PW.

# ŚWIĘTEJ TRÓJCY

# W WEBSTER (USA)

Nasi Czytelnicy mieli już okazję zapoznać się, na łamach tygodnika „Rodzina”, z parafią pw. Świętej Trójcy w Webster, w stanie Massachusetts. Jest to stan znany jeszcze z czasów Rewolucji Amerykańskiej. Tytułem ciekawostki dodajmy, że tutaj, w mieście Salem, żyją do dziś i praktykują „zawodowe” czarownice, które do swego tajemniczego pałacu sprowadzają mnóstwo turystów.

Położenie stanu Massachusetts jest malownicze, nad brzegami Atlantyku, w górzyszej okolicy. Jego stolicą jest Boston, miasto, które urosło dziś do miana metropolii. Massachusetts wchodzi w skład sześciu stanów na północnym wschodzie Ameryki, a cała ta prowincja nosi nazwę Nowej Anglii.

Idea Kościoła Narodowego przyjęła się w Nowej Anglii już od zarania i — jak przysłowiowe grzyby po deszczu — poczęły powstawać parafie. Jedną z najstarszych na tym terenie parafii jest właśnie parafia pw. Świętej Trójcy w Webster. Oficjalną datą zorganizowania parafii jest dzień 9 października 1903 r. Pierwszy Komitet Parafialny w Webster wykupił działkę z dwoma domami na ulicy Lake (Jeziorna), a już w listopadzie tegoż roku przystąpiono do budowy kościoła. 2 stycznia 1904 r. zakupiono także 4-akrową działkę na cmentarz. Po wykonaniu fundamentów i dolnej elewacji kościoła, nadszedł uroczysty dzień wmurowania kamienia węgielnego, na którym wryta jest nazwa parafii i data jej zorganizowania, a pod kamieniem złożono dokumenty kupna oraz papiery, na których wypisano nazwiska członków parafii. Uroczystość ta odbyła się w Święto Wniebowstąpienia Grobów, tzn. w



Ks. proboszcz Marian Góra w otoczeniu ministrantów przed głównym ołtarzem kościoła pw. Świętej Trójcy

dniu poświęconym pamięci bohaterów Ameryki, 29 maja 1904 r. W tym samym dniu dokonano również poświęcenia nowego cmentarza. Na tę podniosłą uroczystość przybył ze Scranton ksiądz Franciszek Hodur, późniejszy pierwszy biskup, a jednocześnie organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.



Z głębokim bólem zawiadamiamy, iż opatrzony św. sakramentami zasnął w Panu i odszedł do Wieczności w dniu 20 października 1978 roku

śp. BISKUP  
WALTER A.  
SŁOWAKIEWICZ

ordynariusz diecezji wschodniej PNKK z siedzibą w Manchester N.H., biskup Unii Utrechckiej, w ka-

ptaństwie lat 30, w biskupstwie lat 10.

Msza św. za spokój duszy świetlanej pamięci Zmarłego Biskupa została odprawiona w dniu 23 października 1978 r. o godz. 18.00 w katedrze pw. Św. Ducha w Warszawie, przy ulicy Szwoleżerów 4.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

RADA SYNADALNA  
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO  
W PRL

Sprawną organizacją i rzetelną pracą spowodowały, że już 4 lipca 1904 r., w święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych, dokonano poświęcenia nowego kościoła, w którym można było rozpocząć czynności religijne. Do tej pory nabożeństwa odprawiano w wypożyczonym na ten cel Hali Muzycznej (Music Hall). Należy tu wspomnieć, że organizatorem i pierwszym proboszczem parafii był ks. Charles J. Papon. Godnym odnotowania jest też fakt, że proboszczem parafii w Webster w 1919 r. był, młody wtedy, ks. Józef Leśniak, późniejszy biskup, drugi z kolei ordynariusz diecezji wschodniej, do której należy parafia. Przypomnijmy, że konsekracja biskupa Leśniaka odbyła się 16 listopada 1937 r. Ks. biskup J. Leśniak, liczący obecnie 88 lat, jest na emeryturze i mieszka w Webster, w domku, leżącym dosłownie 20 metrów od brzegu jeziora. W 1931 roku zakupiono piękne organy piszczałkowe z 990 piszczałkami, które służą wiernie do tej pory. Mówiąc o muzyce w parafii, trzeba tu wymienić nazwisko obecnej organistki pani Julii Jarosz, która — mimo podeszłego już wieku — przez ponad sześćdziesiąt lat wiernie, i z właściwą sobie werwą, gra w czasie wszystkich naszych nabożeństw.

Oprócz radosnych chwil, parafia w Webster przeżywała również swoje smutne momenty. Wrogowie nie mogli znieść tego, że w najbliższym sąsiedztwie stanął Dom Boży, w którym pokrzywdzeni Polacy znaleźli duchową opiekę i zaspokoiли potrzeby polskiej duszy. Polacy w milczeniu znosili prześladowania i doczekali czasów tolerancji religijnej. Dziś w Ameryce nikt nie może cierpieć z powodu przynależności do tego czy innego Kościoła.

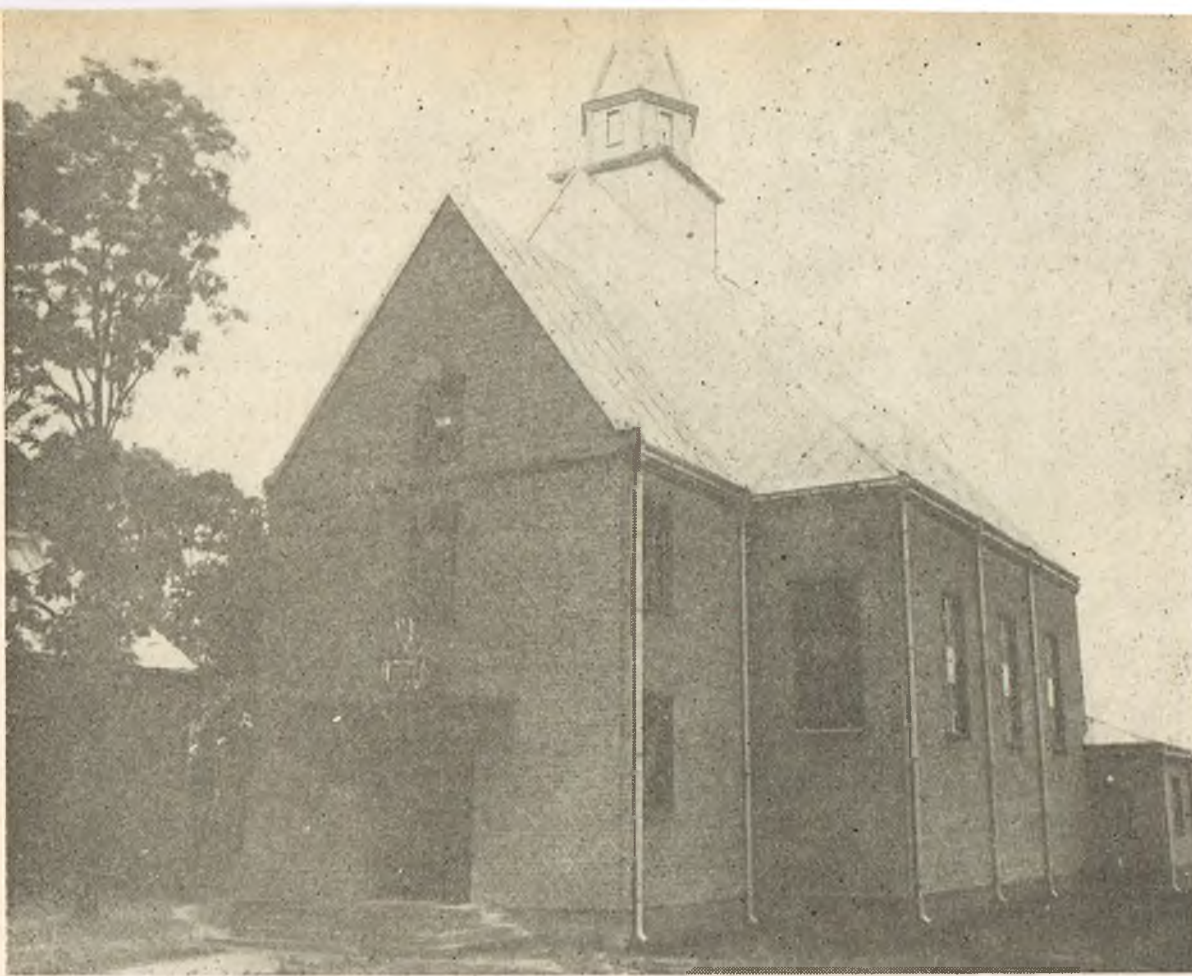
W roku 1938 wielki huragan, który przeszedł nad Nową Anglią, nie ominął również Webster. Kościół doznał poważnych uszkodzeń, zwłaszcza wewnątrz. Popękane tynki, ściany i sufit, na których znajdowały się piękne malowidła obrazujące sceny z Pisma św., nie dały się już naprawić. Całe wnętrze wyłożone zostało w roku 1939 tworzywem sztucznym, imitującym brązowe marmurowe płyty. Wnętrze wygląda przyjemnie, ale straciło już swój dawny urok. Podczas tych 75 lat parafia przeżyła również stratę dwóch księży: ks. Tadeusza Stankiewicza (zmarł 6 kwietnia 1919 r.) i ks. Michała Jastrzębskiego (zmarł 13 czerwca 1939 r.). Ciała zmarłych kapłanów spoczęły na cmentarzu parafialnym.

Mam nadzieję, że krótka historia parafii w Webster zainteresuje Czytelników „Rodziny”, jesteście przecież bratnim Kościołem i wspólnie przeżywamy radości i smutki. Wszyscy w Webster z utęsknieniem oczekiwali dnia 24 września, kiedy to parafia pw. Świętej Trójcy obchodzić miała swój diamentowy jubileusz, tzn. 75-lecie swego istnienia. W chwili pisania tego artykułu, trwają w Webster gorące przygotowania do tego jubileuszu. Na uroczystość zapowiedział swoje przybycie ordynariusz diecezji wschodniej, biskup Władysław Słowakiewicz oraz wielu księży. Dostojny Gość zostanie procesjonalnie wprowadzony do kościoła, gdzie po krótkim oficjalnym powitaniu, odśpiewaniu Hymnu do Ducha Świętego, udzieli grupie dzieci sakramentu bierzmowania, a następnie — w towarzystwie diecezjalnych księży — odprawi pontyfikalną dziękczynną Mszę św. Wszyscy Goście będziemy Stwórcy za Jego łaski i opiekę, jaką nas darzył przez minione 75 lat, i prosić będziemy o Jego błogosławieństwa na dalsze lata.

Za pośrednictwem tygodnika „Rodzina”, serdecznie pozdrawiamy wszystkich polskokatolików i łączymy się z Wami we wspólnych modlitwach.

Ks. MARIAN GÓRA





Kościół w Majdanie Leśniowskim



tych pięćdziesięciu lat istnienia, znam parafię w Majdanie Leśniowskim od 1952 r., czyli 26 lat. Pamiętam, kiedy po raz pierwszy, w r. 1952, pojechałem do Majdanu towarzysząc jednemu z księży biskupów, kierujących w owych czasach Kościołem. Banderia konna wyjechała na przywitanie biskupa i takie wzbijała tumany kurzu, że kierowca nie widział drogi. Potem wieńcem otoczono ks. biskupa i tak prowadzono przez całą wieś. Wieczorem, w przeddzień uroczystości odpustowej, wiejski drewniany kościół wśród drzew wypełnili wierni, przepięknie śpiewając meszpy. Po niesporach wyszła procesja żałobna — jako wyraz zakończenia modlitw za zmarłych kapłanów i wszystkich wyznawców parafii. Na dworze zapadła noc. rozświetlana migotliwymi płomykami świec. Żałobne pienia „Dusze w czyszcju omdlewają... O Jezu...” połygnęły na całą wieś, budząc w sercach zadumę nad znikomością życia ludzkiego. Po nabożeństwie podejmował nas serdecznie śp. ks. prob. Stanisław Banasiak — kapłan, który w Majdanie Leśniowskim rozpoczął swoją pracę duszpasterską jako młodzieniec, i tam ją zakończył po pięćdziesięciu blisko latach służby Bogu i swoim parafianom. Później jeszcze wielokrotnie brałem udział w różnych uroczystościach, a szczególnie w I Komunii św. dzieci, które jak kwiaty polne otaczały wieńcem ołtarz, a po Mszy św. garnęły się umnie do swego proboszcza.

Dziś w Majdanie Leśniowskim inne porządki. Obok starego, drewnianego i sfatygowanego kościółka, wyrósł piękny, murowany kościół. Jego budowę rozpoczął stary proboszcz, a ukończył proboszcz młody — ks. Władysław Baran. Ks. Władysław jest proboszczem energicznym, rzutkim, ruchliwym, znającym się dobrze na sprawach budowlanych, finansowo-gospodarczych i organizacyjnych. Nic też dziwnego, że uroczystość 50-lecia parafii, zaplanowaną na dzień 10 września br., przygotował wzorowo. Wszystko odbywało się według ustalonego i przedyskutowanego z Radą Parafialną porządku. Kapłani, a było ich sporo, wprowadzili procesjonalnie ks. administratora diecezji wrocławskiej — Benedykta Sęka — do kościoła. Zastąpił on zwierzchnika

## PIĘĆDZIESIĄT LAT ISTNIENIA PARAFII W M

Wierni tłumnie przybyli do swojej świątyni



Kościółu Polskokatolickiego, bpa Tadeusza R. Majewskiego — który w tym czasie przebywał w Leningradzie, biorąc udział w pogrzebie śp. metropolity Nikodema. Orkiestra z Kołłowa grała w drodze do kościoła nabożną pieśń. W kościele podczas nabożeństwa śpiewał chór kołłowski, składający się w 70% z dzieci i młodzieży. Wdzięczne, metaliczne głosy dzwoniły jak srebrne dzwoneczki. Ponad 600 kilometrów w jedną stronę wiózł autokar wycieczkę z Kołłowa k. Ostrowia Wielkopolskiego do Majdanu Leśniowskiego za Chelmem Lubelskim.

Administrator diecezji krakowskiej godnie zastąpił zwierzchnika Kościoła. Z wielką pobożnością odprawił uroczystą Sumę, poprowadził procesję eucharystyczną, a po nabożeństwie przemówił pięknie do parafian majdańskich, życząc im błogosławieństwa Bożego na następne 50 lat istnienia. W nabożeństwie wzięli także udział nasi wierni z parafii w Jastkowicach n. Sanem, którzy przybyli autokarami ze swym ulubionym proboszczem, ks. Józefem Sobalą. Była też gromadka wyznawców z Żółkiewki z dzielnym proboszczem Stanisławem Kozalem, z Grudek z ks. proboszczem Jerzym Białasem na czele oraz z sąsiedniego Turowa z miłym, zawsze skromnym i pracowitym jak mrówka — ks. Janem Wąsikim.

Gospodarz majdańskiej parafii-jubilatki, ks. Władysław Baran, wszystkich podejmował gościnnie. Po zakończeniu uroczystości wszystkim pięknie podziękował, a następnie zaprosił na dostatni poczęstunek. Parafianki z Majdanu uwijały się jak w ukropie, aby nakarmić ok. 200 osób — gości różnych parafii. Czyniły to z uśmiechem, z radością, ze staropolską gościnnością. Nikt z Majdanu nie wyjechał głodny. Przy pożegnaniu chór z Kołłowa śpiewał kilkakrotnie „Sto lat” ks. Benedyktowi Sękowi, ks. proboszczowi, Radzie Parafialnej, a także ks. Ryszardowi Michniakowi, dotychczasowemu wikariuszowi, który przenosi się z parafii w Majdanie na samodzielną placówkę duszpasterską. Jego miejsce zajmie nowo wyświęcony ks. Tadeusz Lewandowski. Pożegnanie ks. Michniaka zapowiedziano na dzień następny, tj. poniedziałek 11 września.

Można żywić uzasadnioną nadzieję, że uroczystość 50-lecia istnienia parafii w Majdanie Leśniowskim pozostanie na długo w pamięci wszystkich jej uczestników.





Trwa uroczysta Msza św.

## AJDANIE LEŚNIEWSKIM

Jak kaže zwyczaj, na zakończenie uroczystości przed świątynią stanęli duchowni w otoczeniu wiernych i dzieci, aby uwiecznić się na wspólnym, pamiątkowym zdjęciu



**X SESJA  
POŁUDNIOWO-  
AFRYKAŃSKIEJ  
RADY KOŚCIOŁÓW**

W Johannesburgu (RPA) obradowała kolejna tegoroczna X Sesja Południowo-Afrykańskiej Rady Kościołów (SACC), zrzeszająca wszystkie Kościoły chrześcijańskie w tym kraju, z wyjątkiem trzech holenderskich Kościołów Reformowanych, popierających apartheid. Sesja przebiegała w atmosferze pewnego napięcia i niepokoju, ponieważ poprzedziło ją usunięcie z Nairobi rzymskokatolickiego księdza Heinza Hunke ze Zgromadzenia Księży Oblatów, który wielokrotnie występował przeciwko dyskryminacji rasowej, jak również usunięcie wikariusza generalnego Kościoła Anglikańskiego, ks. E. Morrow.

W rezolucji końcowej, przyjętej na sesji przez Południowo-Afrykańską Radę Kościołów, zwracano się z apelem do krajów i organizacji zagranicznych, aby dokonały one rewizji prowadzonej przez siebie polityki inwestycyjnej oraz praktyk stosowanych w dziedzinie zatrudnienia. Powzięto również decyzję o zwołaniu krajowej konferencji przedstawicieli wielu ras. Sekretarz Generalny SACC, biskup anglikański Desmond Tutu stwierdził na zakończenie obrad, że Kościół musi być „głosem tych, którzy w tym kraju głosu nie posiadają i musi stać jednoznacznie po stronie ucisnionych”. Fakt ten daje prawdziwy obraz stosunków, panujących w środowisku kół ekumenicznych w tym kraju.

**TRANSPORTACJA ZWŁOK  
METROPOLITY NIKODEMA**

O ciężkiej stracie, poniesionej przez Patriarchat Moskiewski pisała prasa światowa w związku z nieoczekiwanym, nagłym zgonem dostojnika kościelnego, metropolity Nikodema, ordynariusza Leningradzkiego i Nowogrodzkiego, Egzarchy Patriarchy w Europie Zachodniej.

W smutnej ceremonii przewiezienia do kraju ojczystego zwłok metropolity Nikodema wzięły udział dwie delegacje kościelne: Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego oraz Kościoła Rzymskokatolickiego.

Delegacja Kościoła Rosyjskiego składała się z 8 osób: sześciu kościelnych. Na czele jej znajdowali się: metropolita Juwenaliusz, ordynariusz Konticki i Kołomiński, szef departamentu do spraw stosunków z Kościołami zagranicznymi w centrali Patriarchatu Moskiewskiego, metropolita Miński i Białoruski Antoniusz oraz arcybiskup Cyryl, ordynariusz Wyborgski, rektor Akademii Duchownej w Leningradzie. Zaraz po wylądowaniu w dniu 7 września br., na rzymskim lotnisku Finnicino, delegacja rosyjska udała się bezpośrednio do kościoła św. Anny w Watykanie, gdzie w obecności kardynała J. Wille-

brandsa, kilku biskupów rzymskokatolickich oraz generała jezuitów o. P. Arrupe, odprowadzone zostało przy trumnie zmarłego Metropolity nabożeństwo żałobne, celebrowane przez hierarchię i duchowieństwo prawosławne.

Bezpośrednio po tym nabożeństwie delegacja rosyjska udała się do bazyliki św. Piotra — do gróbów papieża Jana XXIII i Pawła VI. W tymże dniu przyjął delegację papież Jan Paweł I (zm. 29 września 1978 r.).

Następnego dnia o godz. 10 specjalny samolot z trumną metropolity Nikodema oraz z towarzyszącymi delegacjami — prawosławną i rzymskokatolicką — wystartował do Leningradu. Lądowanie nastąpiło o godz. 13.30. W skład delegacji rzymskokatolickiej weszli: kardynał J. Willebrands, przewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan oraz ks. prałat J. Arrighi i o. J. Lony, członek tegoż sekretariatu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w niedzielę 10 września br. w katedrze prawosławnej w Leningradzie.

**KSIĄŻKA ROKU 1978**

Jak podaje prasa zagraniczna, międzynarodowa nagroda literacka pn. „Książka roku” przyznana została w br. wybitnemu włoskiemu reżyserowi Franco Zefirelliemu za jego książkę pt. „Jezus”. Nagrodę wręczono laureatowi w pałacu królewskim w Neapolu. Franco Zefirelli napisał swoją książkę w ciągu 30 dni, w okresie końcowych prac nad kręceniem filmu pt. „Jezus z Nazaretu”.



Chrystus w sztuce różnych narodów:

malarstwo chińskie



Rzeźba włoska — Pieta

**FIŃSCY MISJONARZE  
POWRACAJĄ DO ETIOPII**

Luterańska służba prasowa podała informację, że Towarzystwo Misyjne w Finlandii zdecydowało ponownie wysłać do Etiopii odwołaną w listopadzie ub. roku, ze względów bezpieczeństwa, misję luterańską, która pracowała w środowiskach miejscowego ewangelicko-lutereńskiego tzw. „Kościoła Mekone Jezus”. Powrót misji fińskiej do pracy w Etiopii oznacza nor-

malizację stosunków wyznaniowych w tym kraju.

**INGRES ARCYBISKUPA  
MIKKO JUVA**

Jak informują z Turku (Finlandia), nowy arcybiskup Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Finlandii, profesor Mikko Juva (Helsinki) w dniu 1 października br. objął stanowisko jako następcą arcybiskupa dr. Marcina Simojoki. Nowego prymasa wprowadził na katedrę arcybiskupią

najstarszy biskup fiński dr Hannes Leinonen. Archidiecezja Turku jest obecnie duchownym ośrodkiem liczącego 4,6 miliona członków Kościoła Luterańskiego Finlandii.

**KONSULTACJA  
EKUMENICZNA  
W WIEDNIU**

We wrześniu br. miała miejsce IV Ekumeniczna Konsultacja Teologów, przedstawicieli Kościołów Wschodnich oraz Kościoła Rzymskokatolickiego, z kardynałem F. Koenigiem, arcybiskupem Wiednia, na czele.

Podczas trwającego tydzień spotkania omawiano m.in. sprawę prymatu w Kościele Rzymskokatolickim oraz problemy ekumenii. Największe zainteresowanie wśród uczestników spotkania, a szczególnie zaproszonych obserwatorów z ramienia Kościoła Prawosławnego, wzbudził problem realizacji prymatu w ujęciu patriarchów wschodnich oraz Rzymu. W dyskusji wzięli czynny udział m.in. przedstawiciele Kościołów: koptyjskiego, syryjskiego, ormiańskiego, etiopskiego i syryjsko-indyjskiego. Te interesujące spotkanie ocenione zostało przez kardynała Koeniga — jako „kroki ku jedności”.

# „Gawęda”



**TEN** zespół zna już niemal cały świat. Przez ponad ćwierćwiecze swej działalności wokalnie-tanecznej „Gawęda” gościła w wielu krajach na obu półkulach świata. Obyczaje, kultura języka i zachowania, samodzielność, swoboda, urok i elegancja zjedniają młodym artystom wszędzie przyjaciół.

Reprezentacyjny Zespół Harcerstwa Polskiego „Gawęda” koncertował także w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Podczas pobytu w Waszyngtonie (1975) polscy harcerze odwiedzili Biały Dom, gdzie u wejścia do gmachu członkom zespołu przekazano poz-

drowienia i życzenia miłego pobytu w USA, wyrażone przez prezydenta USA i jego małżonkę.

Polonia zamieszkująca Ziemię Waszyngtona witała polskie dzieci ze łzami w oczach. Młodzi artyści przywieźli ze sobą „trochę Polski”. Jeden z recenzentów amerykańskich napisał: *Siła „Gawędy” polega na tym, że dorośli mogą oglądać jej program z zainteresowaniem, i to takim, że zapominają o tym, że są dorosłymi.* Tak więc zespół „Gawęda” jest prawdziwym ambasadorem polskiej kultury.

## ŚLADEM SŁAWNYCH POLAKÓW

### CONSTANTIN BRODZKI

**BRUKSELA** — stolica Belgii, a zarazem NATO, Wspólnego Rynku i Beneluxu. To zobowiązuje. Niewiele współczesnych miast na zachodzie Europy poszczycić się może takim tempem i rozmachem rozbudowy. W ciągu kilkunastu zaledwie lat, a ściślej mówiąc, od czasów EXPO 1958 — centrum Brukseli zmieniło się nie do poznania. Stopniowo wyburza się tu stare kamienice, a nawet całe dzielnice XIX-wiecznych kamieniczek czynszowych, na miejscu których, nieczym grzyby po deszczu, wyrastają wieżowce różnych firm i towarzystw handlowych, wielkich magazynów, banków, instytucji międzynarodowych, ministerstw i innych urzędów państwowych. Twórcą wielu z tych budowli jest, cieszący się międzynarodową sławą, architekt polskiego pochodzenia — Constantin Brodzki.

Urodził się on w 1924 roku w Rzymie, w którym jego ojciec był wówczas konsulem polskim. Naukę szkolną rozpoczął w Niemczech, a kontynuował w Warszawie. W roku 1938 opuścił Polskę i przez całą wojnę przebywał w Belgii, gdzie ukończył szkołę średnią, a także wyższe studia architektoniczne w znanej Ecole de la Cambre — uczelni, założonej w 1926 r. przez wybitnego architekta belgijskiego Van de Velde.

Staż fachowy odbył Brodzki w Nowym Jorku, przy budowie siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych. Projekt 39-piętrowego budynku ze szkła i stali, usytuowanego na brzegu East River, opracował międzynarodowy komitet, w którym czołową osobistością był słynny architekt Le Corbusier.

Pobyt w Stanach Zjednoczonych, do których zresztą powrócił w roku 1949 i 1968, pozwolił Brodzkiemu zapoznać się z niezwykle interesującą architekturą amerykańską. Tu przecież powstawały, ze szkła i stali, najciekawsze rozwiązania wieżowców przeznaczonych dla wielkiego przemysłu i biznesu, jak np. Saarinen — centrum techniczne firmy General Motors w Warren w stanie Michigan, czy słynne „pudełko ze szkła” — budynek w New Canaan, Connecticut, projektu architekta Johnsa (1949).

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych, a później dalsze, częste i liczne podróże po wielu krajach (kraje skandynawskie, ZSRR, inne kraje Europy, w ostatnich latach szczególnie Anglia i Francja) — wywarły duży wpływ na dalszy rozwój młodego architekta.

Tymczasem w Belgii działalność zawodową dzielił Brodzki pomiędzy wykłady projektowania przemysłowego a prace badawcze nad nowymi formami betonu prefabrykowanego. W latach 1956—1961 wykładał w Ecole de la Cambre, gdzie zorganizował kurs projektowania przemysłowego. Następnie, od roku 1977 aż po dzień dzisiejszy wykłada na Wydziale Politechnicznym Uniwersytetu w Mons. W roku 1977 opracował bardzo interesujący projekt Centrum Brukseli. W specjalnej sali poszczególne elementy projektu można było dowolnie zmieniać. Portyki autostrad jego autorstwa są konstruowane na terenie całej Belgii.

Międzynarodowe patenty otrzymuje za projekt elementów nośnych, które — dzięki umieszczonym w nim witrażom — posiadają

możliwość klimatyzacji i ochrony przed promieniowaniem słonecznym. Opatentowane zostały także przeprowadzone w roku 1973 dla firmy Chambel wyniki badań nad znanymi ówczynie sposobami klimatyzacji i ogrzewania mieszkań. Ich rezultatem był projekt fasady z metalu i szkła. Działalność badawcza nad zastosowaniem nowoczesnych technologii nigdy nie przesłoniła Brodzkiemu jednak twórczych aspektów architektury, na co wskazują liczne realizacje jego projektów — budynki o charakterze kulturalnym, biurowe, budowlę przemysłowe. Do najbardziej znanych należą budynki C.B.R. (największej belgijskiej firmy przemysłowej, wyspecjalizowanej w produkcji cementu) w brukselskim osiedlu Boitsfort oraz „Sybetry” — jednej z największych firm, zajmujących się projektowaniem i wykonawstwem kompletnych obiektów przemysłowych. Zresztą „Sybetry” współpracuje blisko z polskimi przedsiębiorstwami.

Wśród prac Brodzkiego wyróżniają się m. in. jeszcze: pawilon fauny Konga na EXPO 1958, projekty kilku willi oraz osiedle mieszkaniowe, w którym interesująco połączył elementy budownictwa ludowego i klasycznego z nowoczesnymi środkami technicznymi.

Osiągnięciem Brodzkiego jest również Muzeum Gallo-Romańskie w miejscowości Buzenol-Montauban w Ardenach, wybrane przez nowojorskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej do wystawy „Architektura muzeów”. Do jego dorobku należy też Muzeum Kinematografii przy Pałacu Sztuki w Brukseli oraz szereg innych obiektów. Są wśród nich obiekty przemysłowe w Lierre, Lixhe oraz Boranie we Francji, biurowce firmy Alfa-Romeo w dzielnicy Brukseli Berchem Ste Agathe, siedziba firmy Toyota w Beneluxie i inne.

Obecnie Brodzki pracuje m. in. nad planem architektonicznego i urbanistycznego odnowienia centrum jednego z miast belgijskich, a na zamówienie algijskiej firmy Tamanrasset opracowuje projekt kompleksu mieszkaniowego z ośrodkiem kulturalnym i socjalnym.

Constantin Brodzki to architekt o dużej skali możliwości zawodowych. Oczywiście, sam nie mógłby realizować nawet części wymienionych prac; wymagało to stworzenia dużej, pracowni architektoniczno-badawczej. Trzeba jednak podkreślić, że kieruje on wszystkimi opracowaniami. Ten twórca super nowoczesnych „szklanych domów” ma własną, nieco poetycką wizję miejsca architektury we współczesnym świecie. Jego własna mała willa na jednym z przedmieść Brukseli przypomina nieco bajkowy pałacyk z przestrzennym, wielopoziomym salonem, szklaną ścianą wychodzącą na ogród, akwariami dla ryb egzotycznych itp.

Za swą pracę otrzymał Brodzki wielokrotne wyróżnienia. W roku 1963 SBUAM (Societe Belge des Urbanistes et Architectes Modernistes) przyznało mu nagrodę w dziedzinie architektury. Jest członkiem jury Grand Prix de Rome w dziedzinie architektury — był też jurorem XII i XIII Triennale w Mediolanie. Sylwetkę tego ciekawego człowieka — przez wielu uważanego za jednego z najwybitniejszych współczesnych architektów belgijskich — uzupełniają jego prywatne upodobania — lubi podróże, dobrą kuchnię, wino, jest też znakomitym rozmówcą. I jeszcze jedna bardzo istotna sprawa: człowiek, który kształtuje współczesny krajobraz Belgii, nie zapomina o kraju swego pochodzenia. Łączą go z nim więzy rodzinne, wzmocnione małżeństwem z warszawianką. Ma z nią dwóch synów, którzy — podobnie jak ojciec — dobrze mówią po polsku. Podczas ostatniego pobytu w Polsce w roku 1977 Brodzki nawiązał też wiele kontaktów zawodowych.

J.R.



Los dzieci interesował Marię Konopnicką w szczególny sposób. Pisała dla dzieci i o dzieciach...  
Na zdjęciu: obraz olejny W. Strzaleckiego z roku 1874.

*W 70-lecie wydania drukiem „Roty”*

## POSTAĆ BLISKA WSZYSTKIM POLAKOM

Już od dwunastu lat spotykają się w warszawskim Ogródzie Saskim przy pomniku Marii Konopnickiej najmodsi warszawiacy. I chociaż pomnik ten wykonał artysta rzeźbiarz Stanisław Kulon, to jednak jest on w głównej mierze dziełem dzieci i młodzieży. To właśnie z ich inicjatywy stoi ten pomnik. A jak do tego doszło — przypomnijmy pokrótce.

### Maria Konopnicka

jest jednym z najulubieńszych autorów dziecięcych. W swoim piśmiarstwie większość miejsca poświęciła właśnie problematyce dziecięcej. Zawsze stawała w obronie dzieci zaniedbanych, cierpiących nędzę i głód. Równocześnie też pisała dla tych najmłodszych wiersze i bajki. Uderzała w swoich utworach w najczulsze struny uczuć, starając się przemawiać nie do rozumu czytelnika, ale do jego serca.

Gdy w roku 1961 redakcja „Piomyka” wydała specjalny numer, poświęcony twórczości Marii Konopnickiej dla dzieci, nieoczekiwanym tego efektem było nadesłanie przez dzieci jednej ze szkół kaliskich niewielkiej kwoty, przeznaczonej na budowę pomnika poetki. Od tego momentu, bez żadnej agitacji, popłynęła na ten cel pieniądze od dzieci z całej Polski. Z drobnych składek urosła suma, która z nadwyżką pokryła koszty projektu i budowy pomnika. W drodze plebiscytu dzieci same ustaliły, że miejscem, gdzie ma stanąć pomnik Konopnickiej, powinna być Warszawa.

Maria Konopnicka, z domu Wasiłowska, urodziła się w 1842 r. w Suwałkach, kształciła na pensji pp. sakramentek w Warszawie. Poza szkołą zdobyła znajomość języków obcych i dużą kulturę poetycką. W 1862 roku wyszła za mąż za Jarosława Konopnickiego. Niestety, małżeństwo od początku było nieudane. Obarczona kilkorgiem dzieci musiała poświęcić się pracy zawodowej, aby zapewnić rodzinie znośny byt.

W roku 1876 osiadła w Warszawie. Tu rozpoczęła drukować swoje utwory poetyckie. W roku 1881 wyszła pierwsza seria jej poezji, na-

stępne w latach 1883—1895. Stopniowo rozwijała coraz żywszą działalność literacką — pisząc poezję, nowele, studia krytyczne, książki dla dzieci, tłumacząc autorów obcych. W roku 1882—83 redagowała czasopismo „Swit”. W roku 1890 wydalono ją administracyjnie z Królestwa. Przebywała szereg lat za granicą (w Monachium, we Francji, w Szwajcarii, we Włoszech). W roku 1902, w uznaniu jej zasług poetyckich, odbył się w Krakowie obchód 25-lecia jej twórczości. Resztę życia spędziła w Żarnowcu, na Podkarpaciu, w małej posiadłości ziemskiej, ofiarowanej jej w darze narodowym. Zmarła 8 października 1910 roku we Lwowie i tam została pochowana.

Nikt przed Żeromskim nie odczuł tak silnie krzywdy społecznej i nie dał przeżyciom związanym z odczuciem tej krzywdy równie sugestywnego wyrazu. Wielki talent Konopnickiej sprawił, że zagadnienie krzywdy społecznej weszło w obręb przeżyć moralnych współczesnego pokolenia i uczyniło sumienie całego narodu wrażliwym na tę krzywdę. Zwłaszcza żywo i boleśnie odczuwała Konopnicka krzywdę społeczną, całym ciężarem spadającą na barki chłopkiego i robotniczego dziecka („Z szopką”, „W piwnicznej izbie”, „Bez dachu”, „Jaś nie doczekał” itd.). W pięknym, pełnym serdecznego uczucia dla niedoli dziecka wierszu pt. „Przed sądem” uświadamia Konopnicka społeczeństwu odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia. W jej przekonaniu (zgodnie z poglądami szerzonymi w okresie pozytywizmu) głównym źródłem występku jest nędza i brak oświaty. Najskuteczniejszą zaś formą walki z występkiem i zbrodnią jest polepszenie warunków materialnych szerokich mas i podniesienie poziomu powszechnej oświaty. Za występki jednostki odpowiedzialność spada na społeczeństwo. Jeśli chce ono zwalczyć przestępczość, musi dać każdemu dziecku właściwe warunki wychowania. Dlatego też rozumny sędzia, zamiast wyznaczyć dziecku karę, mówi słowami Konopnickiej: „Pójdź, dziecko, ja cię uczęć każe”. W nie mniejszym stopniu niż nędzę materialną odczuwa Konopnicka wyrządzoną masom krzywdę moralną — pozbawienie stawy duchowej, odsunięcie od udziału w życiu kulturalnym. Tej myśli daje wyraz w obrazku pt. „W sobotni wieczór”.

Obok uczuć społecznych znalazły w twórczości Konopnickiej wyraz także uczucia patriotyczne. Zbiór liryk patriotycznych pt. „Śpiewnik historyczny”, opiewających bohaterów walk narodowych wydała pod pseudonimem Jana Sawy. Jeden z jej patriotycznych wierszy — „Rota” — stał się popularną pieśnią narodową. Wielki poemat pt. „Pan Balcer w Brazylii” — pisany w Genui (miasto portowe we Włoszech), skąd odpływały wielkie partie polskich emigrantów, szukających pracy i ziemi za oceanem, w Brazylii — ukazuje dolę i losy Polaków na obcej ziemi. Utwór ten jest jakby chłopką epopeją — epopeją emigrantów. Toteż twórczość Marii Konopnickiej jest szczególnie bliska Polakom rozsianym po całym świecie. Konopnicka jest dla nich wzorem Polki i patriotki. Wiele kobiet ze środowiska Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA należy do znanego tam Towarzystwa im. Marii Konopnickiej.

Kiedy dziś, po latach, z perspektywy czasu, czyta się utwory poetyckie i prozatorskie Konopnickiej, zauważa się jak bardzo konsekwentną była pisarka w poruszaniu problematyki społecznej i patriotycznej. Przez wiele lat była konsekwentnym orędownikiem i obrońcą polskości naszych ziem zachodnich, stale interesowała się sytuacją Polaków na Pomorzu i Śląsku, protestowała przeciwko uciskowi germanizacyjnemu, jakiemu te ziemie były poddane w b. zaborze pruskim. W latach 1901—1902 była organizatorem szerokiego protestu opinii publicznej Europy przeciw maltretowaniu dzieci polskich we Wrześni za odmowę pobierania nauki religii w języku niemieckim.

Przypomnijmy też, że do słynnego utworu Konopnickiej „Rota” skomponował muzykę Feliks Nowowiejski. „Rota” towarzyszyła dziejom kilku pokoleń Polaków. W czasie ostatniej wojny tę pieśń śpiewano powszechnie przy poranych apelach w oddziałach partyzanckich i na zbiórkach harcerskich, w oddziałach Ludowego Wojska Polskiego na całym szlaku od Oki do Szprewy, na konspiracyjnych odprawach i na podwórzowych nabożeństwach. W pamięci ludzi starszego pokolenia zrosła się z wojną, okupacją, powstaniem i wyzwoleniem. To ona wzywała naród polski do wytrwania, zagrzewała do walki, podnosiła czoła przeciw kulom.

W tym roku przypada 70 rocznica ukazania się „Roty” drukiem. Ta rocznica niewątpliwie ożywi zainteresowanie postacią i całą twórczością Konopnickiej, zarówno w kraju, jak i wśród Polonii zagranicznej, a szczególnie w środowisku skupionym wokół PNKK.

W Polsce pamięć Marii Konopnickiej jest stale żywa. Oprócz wspomnianego już pomnika w Ogródzie Saskim, statuy poetki ustawiono w wielu miastach. Pierwszym pomnikiem Konopnickiej stała się rzeźba nagrobna we Lwowie, na cmentarzu Łyczakowskim. Projekt opracowała rzeźbiarka Luna Drexlerówna. W roku 1961 na dziedzińcu wewnętrznym Domu Chłopa w Warszawie ustawiono statuetkę poetki dłuta Anny Pietrowicz z Gdańska. W rok później na Starym Mieście odsłonięto kamień pamiątkowy w miejscu, gdzie stał dom, w którym w latach 1879—1882 mieszkała Konopnicka.

Odsłonięty w maju 1963 roku pomnik Konopnickiej w Suwałkach (w jej mieście rodzinnym) jest dziełem Jana B. Chmielewskiego. Ufundowało go społeczeństwo Suwalszczyzny. I wreszcie dwa ostatnie pomniki, stojące w Kaliszu i w Warcinie. Autorem projektu pomnika w Kaliszu był artysta rzeźbiarz Stanisław Horno-Popławski (1967 r.), zaś pomnika w Warcinie — Ryszard Mroz.

Spółczesność polskie doceniło walory pisarskie poetki. W dziennikach Stefana Żeromskiego znajdujemy taki oto zapis: „Nasze pokolenie ma swego wieszca w osobie Marii Konopnickiej, swego powieściopisarza w osobach Prusa i Orzeszkowej, swego dramaturga w osobie Świętochowskiego. Chciałbym tych ludzi postawić w Pantheonie, o jakim marzę”.

M.S.

**Polacy** słyną na całym świecie nie tylko ze swej gościnności i serdeczności. Są też znani jako ludzie, którzy z pietyzmem kultywują, chroniąc przed zapomnieniem, wjełowiekową tradycję — ludowe zwyczaje, święta i zabawy.

Oprócz świąt typowo kościelnych bądź państwowych — obchodzonych szczególnie uroczysto, z pełnym namaszczeniem i szacunkiem — Polacy lubią się bawić. Najważniejsze jest jednak to, że nie tylko lubią, ale także umieją. Polot, fantazja, humor i odrobina romantyzmu — to nieodłączne atrybuty zabaw, zwłaszcza tych tradycyjnych, zakorzenionych w naszym społeczeństwie już od wielu, wielu lat...

Pomimo jesiennego chłodu, wietrznego i dżdżystego popołudnia, czuję się lekka i wesoła jak szczygieł. Dziś Andrzejki! Za dwie godziny przyjdzie po mnie On — ten najmiłszy, najbliższy... Wybieramy się razem do znajomych, by tam — wśród niewielkiego grona przyjaciół — posłuchać muzyki, potańczyć, „poszaleć”. My, tzn. dziewczęta, szykujemy dodatkową, tradycyjną atrakcję — wróżby! Będziemy lały roztopiony, gorący wosk na zimną wodę, chcąc z najdziwniejszych, nieforemnych i śmiesznych cieni na ścianie odgadnąć, jakie to niespodzianki, smutki i radości szykuje nam życie. Nie zabraknie też, oczywiście, ustawiania pantofelek rzadkiem, jeden za drugim, wzdłuż ściany — wiadomo przecież, że czyj pantofelek pierwszy znajdzie się poza obrębem pokoju — to panna, do której on należy, wyjdzie jeszcze w tym roku za mąż! A ile będzie przy tym żartów, docinków i śmiechu!

Moja fryzura już gotowa, strzepuję niewidoczne pyłki z odświętnej sukienki, kręcę się jak fryga po mieszkaniu, nie mogąc spokojnie usiedzieć w miejscu. Jeszcze godzina, przyjdzie On — i na Andrzejki! Ale co począć z tą całą godziną do jego przyjścia?

Moją nerwową krzątanie po domu z pobłażliwym uśmiechem obserwuje babcia. Odłożyła już swoją ręczną robotkę, skrzyżowała ręce na piersiach, zapatrzyła się w okno, jakby przywołując do pamięci lata, które obecnie są moim udziałem... Słyszę, jak szepce do siebie cichutko: „Ech, Andrzejki, Andrzejki...”. Podchodzę i siadam obok niej na wygodnej kanapie. Patrzy na mnie przez chwilę takim „nieobecny” wzrokiem, ze zmarszczonym czołem, lecz za moment twarz jej wypogadza się, powraca uśmiech. Cicho, jakby mówiąc do siebie samej, zaczyna opowiadać. Siedzę bez ruchu jak myszka, by nie uronić z babcinego opowiadania ani słoweczka...

„Tak, tak, dziecko... Andrzejki! Wspaniałe, tętniące życiem i humorem wieczory, na które czekały wszystkie panny w naszym miasteczku. Zawsze niepowtarzalne, zawsze inne, lecz jednakowo śpiewnie, tanecznie i wesoło spędzane. Pamiętam zwłaszcza jeden z takich wieczorów — Andrzejki roku 1906. Miałam wtedy niecałe 18 lat...”

Wpatrzona w pogodną twarz babki, zachowującą — pomimo przeżytych 90 (!) lat — resztki urody, widzę ją wylaniającą się z pożółkłych fotografii, pieczołowicie przechowywanych przez nią razem z listami i dokumentami z tamtych odległych lat. Spoglądają na mnie ciemne, przekorne oczy, ciemne fale włosów miękko spływają do ramion, na ustach błąka się ten sam, co dziś, uśmiech — pełen ciepła, serdeczności i spokoju... Jakaż musiała być wtedy piękna, jakież musiała mieć wtedy powodzenie, i jak dobrze się wtedy musiała bawić! — myślę po cichu. Nie widzę już jej siwych włosów i zmarszczek, biegnących drobną siateczką przez twarz... Siedzi przy mnie inna, młoda i piękna dziewczyna sprzed 72 lat, wybierająca się — jak ja dzisiaj — na Andrzejki...

„W ten wieczór, podobnie jak dziś, była rozpiakana, nieprzyjemna pogoda. Andrzejki miały być u mnie w domu, roboty miałam



## ANDRZEJKI, ANDRZEJKI...

więc masę. Koleżanki przyszły wcześniej, już koło 17-tej, pomóc mi w przyszykowaniu jedzenia, przystrojeniu pokoju. Każda z nich przyniosła coś ze sobą — nasze wspólne wieczory zawsze były składkowe — nas, gimnazjalistki, nie było wtedy stać na indywidualne gesty typu „przyjęcie”. Naszym rodzicom ten zwyczaj też się podobał — uważali, że jeżeli zabawa ma być wspólna, to wkłady i finanse na nią też powinny być podzielone między uczestników...

Chłopcy — koledzy z pobliskiego gimnazjum męskiego, mieli przyjść o godzinie 18.30. O tej godzinie wszystko było już gotowe. Pokój, w którym mieliśmy się bawić, lśnił czystością, stół — przykryty śnieżnobiałym obrusem — dosłownie „uginał się” pod ciężarem smakołyków: kruche ciasteczka (wypieku rodziców), malutenkie, finezyjne kanapeczki, przyrządzone z wielkim mozolem, ale i pomysłowością przez naszą żeńską grupkę, olbrzymi tort — prawdziwy majstersztyk sztuki kulinarnej, różnego rodzaju sałatki, sałateczki... Do picia przygotowaliśmy kompoty, herbatę z prawdziwego, tulskiego samowaru, a ojciec jednej z koleżanek obdarował nas winem własnej roboty, przepyszny, musującym jak szampan...

Chłopcy przyszli punktualnie. Dziewczęta rozbiegły się po pokoju, ktoś nastawił patefon, z tuby popłynęły skoczne rytmy. Posypały się anegdotki, rozległy się śmiechy — Andrzejki zaczęte!”

Głos babci ucichł. Patrzę z niepokojem na nią, lecz widzę, że nic się nie stało — po prostu zmęczyła się trochę tym opowiadaniem, wspomnieniami, które odwidziły ją dziś sprowokowane moim zachowaniem. Znowu patrzy przez chwilę w okno, ale i tak wiem, że widzi nie zamglony, dzisiejszy wieczór, ale ten sprzed lat, który dziś przeżywa na nowo, z takim samym wzruszeniem jak kiedyś...

„Tak, tak, Andrzejki... Rozbawieni, roztańczeni, zaczęliśmy wróżyć sobie nawzajem. Chłopcy wróżyli sobie z roztopionego wosku i ołowiu, dziewczęta wybiegły na ulicę. Był u nas taki zwyczaj, że w andrzejkowy wieczór panny pytały napotkanych mężczyzn o ich imiona. Tak właśnie miał się nazywać ich przyszły mąż... Ja dosłownie wpałam na jakiegoś młodzieńca, zakrzusiałam się ze śmiechu, i dopiero po chwili, gdy złapałam oddech, zapytałam go o imię.

— „Piotr” — usłyszałam w odpowiedzi. Zmieszana badawczym spojrzeniem i kpiącym uśmiechem owego Piotra, zawróciłam na pięcie i pomknęłam do domu. Zabawa trwała w najlepsze, nikt zbytnio nie zwracał uwagi na moje wypieki i podniecenie. Jakież było moje zdumienie, gdy w kilka chwil później rozległo się pukanie do drzwi, a w następnych sekundach na progu pokoju stanął on — Piotr we własnej osobie. Serce we mnie zamarło, musiałam wyglądać chyba jak żona Lota... Słyszałam jedynie pisk radości koleżanek, śmiech kolegów i łomotanie własnego serca. Rozpaczliwie usiłowałam domyślić się, kim on jest i co tu robi, gdy usłyszałam jego głos tuż przy sobie:

— A pani jak ma na imię?

Z tej głupiej sytuacji wybawiła mnie koleżanka. Podbiegła do nas i, zanosząc się śmiechem z powodu mojej niewyraźnej miny, przedstawiła nas sobie. Okazało się, że był to jej kuzyn, którego specjalnie zaprosiła na ten wieczór, chcąc zrobić mi niespodziankę. Reszta koleżanek doskonale o tym wiedziała... Nie wiedziała jednak wtedy, że ta niespodzianka udała się jej jak żadna później...

Przetańczyłam wtedy z Piotrem całutki wieczór, prawie aż do północy, kiedy trzeba było się rozstać. Rozstawaliśmy się promiennie, rozbawieni, szczęśliwi i... umówieni. Następną niespodziankę zrobiłam ja koleżance, w niecały miesiąc później. Po prostu — andrzejkowe wróżby często się spełniają, zwłaszcza, gdy troszkę się im pomoże. Na Boże Narodzenie, w pierwszym dniu świąt, wyszłam za mąż za Piotrusia... Ech, te Andrzejki, Andrzejki...”

Patrzę na babcię tak samo wzruszona tym opowiadaniem, jak i ona. Myślę przez chwilę, że piękne dla niej musiały to być lata, skoro nie zapomiała ich po przeszło pół wieku... Jeszcze teraz rumieni się, młodnieje w oczach, gdy tylko je wspomni... Ale i moje lata są piękne, a właśnie dzisiaj ja też czekam na ten wieczór, jak niegdyś inne dziewczęta. I ja będę się bawić, tańczyć, wróżyć... Czy spełnią się moje marzenia? Kto to wie?... Właśnie słyszę dzwonek do drzwi, pewnie przyszedł ten mój — po mnie... A więc: żegnaj smutku! Andrzejki, Andrzejki!

E. ROSZKOWSKA

# LEKCJE RELIGII

## WIERZĘ W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy ostatni tydzień roku kościelnego. Dzieci, które uczą się religii, na pewno wiedzą, że rok kościelny nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym i dzieli się nie na pory roku, lecz na okresy liturgiczne. Właśnie w najbliższą sobotę kończymy ostatni okres liturgiczny roku kościelnego, najdłuższy ze wszystkich, zwany „Czasem po Zielonych Świątach”. Rok astronomiczny natomiast zakończymy dopiero w ostatnim dniu grudnia.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli mówi o końcu świata, czyli o wypadkach, jakie będą miały miejsce w czasie powtórnego przyjścia Pana Jezusa na ziemię. Podczas poprzednich lekcji omówiliśmy pokrótce zapowiedzi przyjścia Zbawiciela. Dziś rozważymy główne cele powrotu Chrystusa. Są nimi: wzbudzenie wszystkich zmarłych do życia, osądzenie ludzkości, nagrodzenie dobrych i ukaranie złych ludzi oraz odnowienie świata.

Do najradośniejszych dla człowieka prawd religijnych, objawionych przez Boga, należy nasze zmartwychwstanie. Pan Jezus przez swoją śmierć zwyciężył naszą śmierć i cudownym powstaniem z grobu, dnia trzeciego, przywrócił nam prawo do życia wiecznego. Wiarę w zmartwychwstanie człowieka wyraża już pobożny mąż Hiob na długo przed pierwszym przyjściem Zbawiciela na ziemię. Warto znać słowa Hioba na pamięć: „Wierzę, iż Zbawiciel mój żyje i w dniu ostatecznym z ziemi powstanie, i znów obleczony będę w skórę moją, i w ciele moim oglądać będę Boga mego”. Zapowiedź świętego Hioba wypełni się w czasach ostatecznych. Wówczas wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: „I wyda morze zmarłych, którzy w nim byli, i śmierć i piekło zwrócą umarłych swoich” — uczy Pismo

święte. Powstaną więc wszyscy zmarli we własnych ciałach, tych samych, które mieli za ziemskiego życia, ale będą to ciała odmienione na podobieństwo uduchowionego ciała Zbawiciela.

To On „Przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej”. Jakże wspaniałą jest nauka Chrystusowa zawarta w słowach wyznania wiary: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie”!

## SĄD OSTATECZNY

Zmartwychwstali ludzie oraz ci, którzy będą żyć w czasach ostatecznych, w momencie przyjścia Zbawiciela, stawiają się na sąd. Przybędą na wezwanie aniołów, którzy na rozkaz Chrystusa potężnym głosem trąb zwołają wszystkich na spotkanie z Panem. Ci, którzy umarli w Chrystusie, powstaną pierwsi. Posłuchajmy, jak św. Mateusz opisuje przebieg sądu: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na stolicy majestatu swego i zgromadzą się przed Nim wszystkie narody”. Dobrych postawi po prawej stronie, a złych po lewej. Do tych po prawicy powie: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiadźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mnie, pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie, nagim, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedziliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. Wtedy odpowiedzą mu sprawiedliwi tymi słowy: Panie! Kiedy widzieliśmy Cię łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, albo pragnącym, a daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przechodniem nagim, chorym albo w więzieniu? A król powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście. Wtedy powie tym po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom”.

Wówczas dobrzy pójdą do nieba, a źli na kaźń wieczną. Kończąc dzieło zbawienia, Jezus Chrystus — Pan świata wszystkiego — odnowi niebo i ziemię.

KSIAZDZ ŁUKASZ

## Kosmetyczny kącik dla każdej pani



W naszych niezbyt dużych mieszkaniach przeważnie pani domu cierpi na brak własnego kącika. Mają go dzieci do nauki, mąż do majsterkowania, tylko dla niej brakuje tego miejsca. A przecież chwila odosobnienia, tylko dla siebie, potrzebna jest kobiecie choćby na tzw. kosmetyczny kwadransik. Na pewno pani domu nie jest przyjemnie smarować się na oczach domowników maseczką z żółtka, oliwą czy też twarożkiem. Te zajęcia najchętniej czynimy w samotności. Dlatego namawiamy wszystkie panie, by urządziły sobie taki kącik kosmetyczny w łazience, choćby i z tej przyczyny, że jest tam woda, a przecież wszelkie zabiegi kosmetyczne robimy zazwyczaj po kąpielach.

Łazienka, oczywiście, nie może być za-gracona, musi to być raczej pokój kąpielowy. Jeśli mamy dużą łazienkę, możemy sobie pozwolić na konsolkę z lustrem i odpowiednio dobrany taborecik, który — żeby milej wyglądał — wykańczamy kretonikiem z falbanką. Jeśli miejsca jest mniej, możemy powiesić szafeczkę z podnoszonym blatem z lustrem na spodniej stronie. Na różne szczoteczki, grzebienie, lokówki zrobimy same ze sztywnego płótna lub kolorowego sznurka pojemnik z różnymi kieszeniami, zawieszany na ścianie. Z naszego kącika kosmetycznego nie róbmy składu niepotrzebnych utensyliów kosmetycznych. Trzymajmy tam tylko najpotrzebniejsze rzeczy, takie, jak: czepeczek do ochrony włosów przy oczyszczaniu makijażu i natłuszczaniu cery, tamponiki czystej waty, płyn lub mleczko kosmetyczne do zmywania makijażu, a także kosmetyki potrzebne na bieżąco każdej pani. Jeśli mamy więcej miejsca, dobrze byłoby również trzymać w naszym kąciku suszarkę do włosów, szczotkę do modelowania fryzury.

Spróbujcie, miłe Panie, urządzić taki kącik, a przekonacie się, że Wasze mieszkanie zyska na wyglądzie. Znikną w różnych miejscach poustawiane buteleczki, słoiczki z kremem, szminki, pudry itp.

## Ze starych kalendarzy

Po obiedzie poleż chwilę,  
Po kolacji przejdź się mile.

★

Zdrowy chorego nie zrozumie,  
W jego ból wczuć się nie umie.

★

Świeża woda to ochłoda,  
A jeszcze ci zdrowia doda.

★

Niejeden chory się uzdrowi,  
Gdy mu się miłe słówko powie.

(Jan Sztudynger)

★

Choremu z nadmiaru jada —  
głód najlepszym lekarzem.

(staropolskie)



# Rozmowy z Czytelnikami

W związku z wyborem nowego papieża, którym został Polak, kardynał Karol Wojtyła, do naszej Redakcji nadesłano wiele listów, w których Czytelnicy proszą o podanie czy wyjaśnienie pewnych kwestii dotyczących papieży. Na wszystkie pytania postaram się dać krótkie, ale w miarę wyczerpujące odpowiedzi.

**Pani Helena S. z Warszawy** prosi o podanie liczby biskupów Rzymu, a także o informację -- ilu papieży było innych narodowości.

Według danych zawartych w komunikacie prasowym „Osservatore Romano” obecny papież Jan Paweł II jest w kolejności 264 biskupem Rzymu. Na stolicy biskupiej w Rzymie zasiadali: jeden Anglik, trzech Afrykańczyków, jeden Belg, siedemnastu Francuzów, jedenastu Greków, trzech Hiszpanów, jeden Izraelita, sześciu Niemców, jeden Portugalczyk, sześciu Syryjczyków, dwustu trzynastu Włochów (Rzymian lub Italczyków) i jeden Polak — wybrany na ostatnim konklawe w dniu 16.X.1978 r. Należy tu nadmienić, że podana liczba 264 papieży nie uwzględnia antypapieży, których było trzydziestu dziewięciu i papieża Stefana VIII, który został skreślony z listy papieży jako nieistniejący.

**Pan Waldemar Ch. z Włocławka** zapytuje, od kiedy papieży wybierają sobie imiona, i który z biskupów Rzymu pierwszy nazwał się papieżem?

Zwyczaj zmiany imienia sięga odległych czasów. 2 stycznia 533 roku biskupem Rzymu został Merkuriusz. Było to imię pogańskiego bożka. W związku z tym Merkuriusz przybrał sobie imię Jan II. Od tej pory papieży zmieniają sobie imiona. Spośród biskupów Rzymu po raz pierwszy nazwał się papieżem Syryjusz, który panował od 29.XII.384 r. do 26.XI.399 r.

**Janina Z. z Lublina** zapytuje, który papież panował najkrócej?

Trudno tu dać jednoznaczną odpowiedź, jako że w stosunku do kilku papieży istnieją wątpliwości co do daty ich panowania i śmierci. Wydaje się, że najkrócej panował Stefan II, bo tylko dwa dni: od 23.III.752 r. do 25.III.752 r. Dwadzieścia dni panował Teodor II (w grudniu 897 r.). Niewiele dłużej Walentyn (VIII. 827 — IX 827) czy Leon V, wybrany w sierpniu 903 r. i zamordowany we wrześniu tego samego roku.

Inny problem porusza w swoim liście pani Krystyna P. ze Szczecina, która doszła do bardzo pesymistycznego wniosku, że w świecie jest pełno złych ludzi. Nie brakuje ich i w Kościołach. Pani Krystyna zapytuje, dlaczego Pan Bóg nie usuwa złych przynajmniej w Kościołach?

Takie pytanie stawia nie tylko pani Krystyna. Wielu ludzi gorzy się tym, że i w Kościołach można spotkać ludzi słabych i niedoskonałych, a nawet złych, i to nie tylko wśród świeckich osób, ale i wśród duchownych. Co z nimi robić? Z naszego ludzkiego punktu widzenia Pan Bóg mógłby zniweczyć wszelkie zło także w Kościołach. Trzeba jednak pamiętać, że to co my nazywamy złem, nie jest parą czy powietrzem. Zło działa głównie w ludziach i przez ludzi. Gdyby Pan Bóg za każdym razem miał przemieniać człowieka złego w dobrego, to musiałby nieustannie sprawiać cud, ingerować w ludzkie działanie i w naszą wolną wolę. Teoretycznie jest jeszcze inne wyjście, za którym opowiada się pani Krystyna. Pan Bóg powinien zniszczyć wszystkich złych! Wniosek pani Krystyny przeraził mnie, i to wcale nie na żarty. Przecież zły człowiek, to człowiek, który grzeszy. A kto z nas jest bez grzechu? Kto jest sprawiedliwy? Kto też ma decydować o tym, że np. ja jestem dobrym, a ten drugi — złym? A skoro nikt nie jest bez grzechu, a więc i nie bez winy, to czy Pan Bóg ma wszystkich usunąć z powierzchni ziemi? Jeżeli nie, to kogo i za jakie grzechy?

Pan Bóg chyba poczeka, ma czas, bo wie doskonale o tym, że nikt nie wymknie się i każdy otrzyma właściwą zapłatę za swe czyny. To tylko my jesteśmy bardzo niecierpliwi. Pan Bóg ma aż nadto możliwości ku temu, aby — jak mówi psalmista — „oddać każdemu według czynków jego” (Ps 6,13). Nie znaczy to wcale, że człowiek ma tolerować zło. Zło trzeba zawsze potępiać i piętnować, a przy tym bacznie zwracać uwagę na przestrożę samego Chrystusa Pana, który powiedział: „baczcie, byście zbierając kłosał, nie wykorczeli z nim i pszenicy” (Mt 13,29) oraz „czemuż to widzisz żdźbło w oku brata twego, a belki w oku twoim nie widzisz?” (Mt 7,3).

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam i oczekuję na dalsze listy.

DUSZPASTERZ



Motywy religijne zawsze występowały w naszej rzeźbie ludowej. Różnego rodzaju drewniane kapliczki i świątki do dziś zdobią rozstaje polnych dróg. Do dziś także żyją ludowi artyści tworzący autentyczną ludową sztukę sakralną. Kontynuację tego rodzaju sztuki możemy zauważyć w twórczości niektórych współczesnych rzeźbiarzy profesjonalistów. Jednym z nich jest Antoni Rząsa — uczeń Kenara, nauczyciel rzeźby w zakopiańskim Liceum Technic Plastycznych, laureat licznych nagród za swą twórczość artystyczną. Tworzyłem tego artysty jest wyłącznie drewno, jego twórczość cechuje umiejętność niesłychanej koncentracji wyrazu, uzyskiwana najprostszymi środkami.

Na zdjęciach: drewniane rzeźby A. Rząsy przedstawiające św. Annę z Najśw. Maryją Panną oraz „Frasobliwego Chrystusa”

## Fotografia mojego dziecka

W naszym stałym kąciku „Fotografia mojego dziecka” królują dziewczynki o imieniu Magdalena. Oto Pani Mirosława Jaworek ze swoją pięciomiesięczną Magdusią.



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółczesne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bańkier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wąjtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambróży (młodszy redaktor), Marek Dąleglelewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz ostatecznie sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Galiczne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1417. S-34. Nr indeksu 37477



Oto STEFCIA RUDECKA — bohaterka słynnego romansu w filmie „Trędowata”, nakręconego według nie mniej popularnej powieści Heleny Mniszkówny pod tym samym tytułem. Prywatnie zaś — sympatyczna aktorka młodego pokolenia — ELŻBIETA STAROSTECKA.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że od nowego roku drukowana będzie w odcinkach w tygodniku „Rodzina” powieść Heleny Mniszkówny pt. „TRĘDOWATA”

## Między Europą a Ameryką istniał ląd

Amerykański statek badawczy „Glomar Challenger” — między Islandią a Wyspami Owczymi, na głębokości 500 m pod powierzchnią Oceanu Atlantyckiego — odkrył podobno absolutnie pewne dowody świadczące o istnieniu połączenia lądowego Ameryki Północnej z Europą. Wspomniane połączenie lądowe, zdaniem uczonych, istnieć miało przed 50 milionami lat. Istnieje jeszcze teoria, że stałe połączenie lądowe obu kontynentów: europejskiego i północno-amerykańskiego prowadziło od północnej Norwegii przez wyspę Spitsbergen i północną Grenlandię.

## Walki bokserskie kobiet w stanie Nowy Jork

Komisja sportu w stanie Nowy Jork — po wielu zresztą wahaniach — wydała zezwolenie na dopuszczenie kobiet do walk bokserskich. Głównym oponentem tego przejawu emancypacji był mistrz wagi ciężkiej Floyd Patterson. W każdym razie Nowy Jork jest już 43 stanem w USA, w którym rozpoczęto wydawanie kobietom licencji zezwalających na uprawianie boksu.

## Raj emerytów na Cejlonie

Wyspa Cejlon stanowi prawdziwy raj dla zagranicznych turystów — emerytów, przyznając im przywileje nieznane w innych częściach świata. Każdy przybysz otrzymuje wizę na 5 lat, jeśli może wykazać się miesięcznym dochodem minimum 600 dolarów. Ponadto zwolniony jest od wszelkich podatków i może przywieźć na wyspę wszelkie swoje dobra bez cła. Jak dotąd w republice Lanki znalazło nową ojczyznę 70 emerytów, głównie byłych dyplomatów i moźnych przemysłowców. Nie wolno im jedynie nabywać na własność gruntów.

## Warto wiedzieć, że...

...w latach 1860—1975 na świecie wydobyto ponad 130 miliardów ton węgla. Dane te przedstawiono na X Światowej Konferencji Energetycznej, która obradowała we wrześniu 1977 roku w Stambule (Turcja).

—c00—

...kopalnia soli w Wieliczce znalazła się na liście zabytków UNESCO przy ONZ. W związku z tym muzeum w Wieliczce będzie mogło korzystać z pomocy finansowej UNESCO, gdyż zaistniała potrzeba jego ratowania dla przyszłych pokoleń.

## Dzinsy wychodzą z mody...

Tak modny przez kilka ostatnich lat dzins ustępuje miejsca nowemu krzykowi mody, którym jest sztruks!

W RFN np. dzinsy nosi jeszcze 12-letnia młodzież — i to w charakterze szkolnego mundurka. Jednakże wszędzie króluje sztruks — w różnych tonacjach beżu, brązu i zieleni. Noszą się więc sztruksowe spodnie, koniecznie zwężone ku dołowi, a także spodnice, płaszcze, peleryny.

## Wiadomości z Marsa

Trzesienie na Marsie, zarejestrowane przez sejsmografy „Wikinga 2” przed dwoma laty, w listopadzie 1976 r., dostarczyły cennych informacji do badań nad strukturą i grubością skorupy Marsa. W badaniach wykorzystano także informacje uzyskane przez „Marinera 9” w latach 1971—72. Badania grawitacyjne i sejsmiczne pozwoliły określić grubość skorupy Marsa. Jak się okazało, skorupa planety Mars ma przeciętnie ok. 40 km grubości, ale w rejonie Tharsis dochodzi do 77 km, zaś w okolicach zachodniej części Hellas jest bardzo cienka i ma tylko 8 km. Dla porównania podamy, że średnia grubość skorupy Ziemi wynosi 33 km.

## KRZYŻÓWKA NR 48

**POZIOMO:** 1) streszczenie, zarys, 5) meta Noteci, 10) wyposażenie wnętrza kuchni lub przedpokoju w stałe meble wmurowane w ścianę, 11) sprawa do załatwienia, 12) ubiór, ubranie, strój, 13) pracownik działu planowania, 15) kokietka, 16) teren spacerów i wypoczynku, 19) wyrasta z czaszki jelenia, 21) imię kompozytora opery „Verbum nobile”, 25) ośrodek hodowli koni, 26) górnik urabiający węgiel, 28) 28) klimat, atmosfera, 29) despota, tyran, 30) zaleta moralna, 31) rzecz niewiele znacząca, błahostka.

**PIONOWO:** 1) ambaras, 2) przestroga związana z doznany przykrym doświadczeniem, 3) tytuł naukowy, 4) stragan, 6) imię męskie, 7) lubi wędrówki, 8) rodzaj mięsa, 9) wypowiedź wtrącona w tekst, 14) każdy z kolejnych stopni w hierarchii władz, 17) trzon pióra ptaka, 18) Liechtenstein albo Monako, 20) sygnał samochodowy, 22) odmiana czerwieni, 23) rodzaj ciasta opłatkowego, wafel, 24) szczelina, 27) pasza albo choroba.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 48”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

**POZIOMO:** przemowa, epoka, kwestia, okrętka, lustro, polemika, poważanie, Mali, łowy, dziedzina, czerwiec, dzieża, kandela, kotlarz, impas, romantyk.

**PIONOWO:** pikolo, zielsko, materiał, wrak, porter, kotlina, podoficer, batalia, kasztelan, włóczka, szczotka, Wietnam, nietakt, świeca, haczyk, okno.

Za prawidłowe odpowiedzi nagrody wylosowali: Dorota Ptaszkowska z Przemysła i Katarzyna Górniakowa ze Swierkłańca. Nagrody prześlemy pocztą.

